

W. 2297 2318  
1.  
H

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
JĘZYKOZNAWCZEGO**  
**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE  
DE LINGUISTIQUE**

**ZESZYT V — FASCICULE V**

**KRAKÓW — CRACOVIE**  
GEBETHNER I WOLFF  
**WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE**  
**PARIS VI<sup>e</sup> — 123, B<sup>d</sup> ST-GERMAIN**  
1936



## Spis rozpraw, artykułów i streszczeń

pomieszczonych w Biuletynie P. T. J.

	zeszyt	strona
A. Gawroński: La langue, sa nature et son évolution . . . . .	I	3— 36
J. Kuryłowicz: Andrzej Gawroński (1885—1927) . . . . .	I	37— 46
W. Porzeziński: Die allgemeine Sprachwissenschaft in Polen seit 1868 . . . . .	I	47— 79
J. Łoś: De la phrase et du mot . . . . .	II	3— 68
S. Szober: Wiktor Porzeziński (1870—1929) . . . . .	II	69— 81
W. Porzeziński: Quelques mots sur les »parties du dis- cours« . . . . .	II	82—103
J. Baudouin de Courtenay: Zagadnienia pokrewieństwa językowego . . . . .	II	104— 16
J. Rozwadowski: O t. zw. idealizmie i pozytywizmie w językoznawstwie . . . . .	II	117— 25
M. Rudnicki: O t. zw. autochtonizmie Lechitów . . . . .	II	125— 9
T. Lehr-Splawiński: Zagadnienie pokrewieństwa języ- kowego . . . . .	II	130— 7
K. Gołębiewski: Le langage d'après St. Augustin . . . . .	III	3— 37
D. Carr: A characterization of the Chinese national language . . . . .	III	38— 99
A. Kleczkowski: <i>Gamrat a gach</i> . . . . .	III	101— 4
M. Rudnicki: O pierwotnych indoeuropejskich mieszkań- cach dorzecza Wisły i Odry . . . . .	III	104— 7
J. Kuryłowicz: Polski gen.-acc. plur. męskoosobowy . . . . .	III	107— 10
W. Doroszewski: O elementy języka: głoski i fonemy . . . . .	III	110— 2
W. Doroszewski: Kilka uwag o semantyce . . . . .	III	112— 4
H. Willman-Grabowska: Zdanie w indo-irańskim . . . . .	III	114— 6
K. Nitsch: Przejście <i>nk</i> w <i>wk</i> w związku z genezą pol- skiego języka literackiego (z mapką) . . . . .	IV	4— 8
Z. Stieber: Z zasięgów wyrazów zachodniosłowiańskich . . . . .	IV	9— 12
J. Rozwadowski: Rola językoznawstwa w nauce uniwer- syteckiej . . . . .	IV	14— 5
J. Kuryłowicz: Traces des substantifs neutres en lituanien . . . . .	IV	16— 21
M. Rudzińska: Przyczynek do stosunków językowych polsko-ukraińskich . . . . .	IV	22— 7



39/66/1

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
JĘZYKOZNAWCZEGO  
BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE  
DE LINGUISTIQUE**

Wycieczka z książkami

**ZESZYT V — FASCICULE V**

**KRAKÓW — CRACOVIE  
GEBETHNER I WOLFF  
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE  
PARIS VI<sup>e</sup> — 123, B<sup>d</sup> ST-GERMAIN  
1936**





C-II-11315

Czyt. K-36

inv: 5334]

**Wycofano z księgozbioru**



## Plon prac językoznawczych Jana Rozwadowskiego

Dnia 14 marca b. r. minął rok od chwili śmierci ś. p. prof. Jana Rozwadowskiego. Wiele w tym czasie powiedziano i napisano o nim i o jego zasługach dla nauki i narodu. Scharakteryzowano go wszechstronnie jako człowieka i uczonego, przedstawiono koleje jego życia i działalności naukowej, odmalowano rolę, jaką odegrał w polskim świecie naukowym i uniwersyteckim, podniesiono wybitny wpływ jego na rozwój językoznawstwa w Polsce i zagranicą oraz powszechne uznanie, jakim się cieszył wśród uczonych polskich i obcych. Wszystko to jednak nie wystarczy, aby ocenić należycie doniosłość zasług, jakie położył Rozwadowski dla nauki polskiej i europejskiej. Aby zdać sobie z tego sprawę, trzeba rozpatrzeć i zestawić systematycznie konkretne wyniki jego prac i badań, które stały się trwałą zdobyczą językoznawstwa czyto ogólnego czy indoeuropejskiego, ogólnosłowiańskiego czy polskiego. Przegląd taki jest celem niniejszego artykułu.

Chcąc na wstępie scharakteryzować ogólnie wyniki pracy Rozwadowskiego na polu językoznawczem, trzeba zaznaczyć najpierw, że badania językoznawcze nie były dla niego nigdy celem same w sobie. Widząc w języku najbardziej wszechstronne odbicie kultury ludzkiej w jej zarówno indywidualnych jak i społecznych przejawach, uważał badania lingwistyczne za najpewniejszą drogę do poznania istotnych cech kultury i rozwoju psychicznego człowieka, co stanowi zasadniczy cel wszystkich nauk humanistycznych. Patrząc pod tym kątem widzenia na zadania językoznawstwa, interesował się przede wszystkim temi jego działaniami, które dawały możliwość budowania uogólnień prowadzących do zrozumienia głównych sprężyn myślenia ludzkiego, z drugiej strony zaś starał się wydobyć z materiału językoznawczego jak



najwięcej danych dla oświetlenia i poznania tych okresów historii ludów europejskich, dla których nauki historyczne nie dostarczają dosyć pewnych wiadomości. Wynikiem takiego ustosunkowania się Rozwadowskiego do badań lingwistycznych jest fakt, że najważniejsze zdobycze jego pracy na tem polu należą do dwu na pozór bardzo od siebie odległych działów: językoznawstwa ogólnego oraz badań etymologicznych w szczególności nad nazwami rzek wschodnioeuropejskich, które dały mu możność snucia wniosków o najdawniejszych siedzibach i wędrówkach ludów na obszarach na północ od Karpat położonych. Podrzedniejsze znaczenie — z punktu widzenia autora — miały studia jego ściśle gramatyczne, dotyczące w pierwszym rzędzie języków słowiańskich i polszczyzny, w które wdawał się o tyle tylko, o ile dawały mu one możność lepszego uchwycenia systemu faktów i oświetlenia ewolucji językowej, niż to znajdował w pracach swych poprzedników. Mimo to i w tym zakresie dostarczył Rozwadowski szeregu bardzo ważnych zdobyczy, które zwłaszcza dla gramatyki historycznej polskiej posiadają trwałe i niepoślednie znaczenie. Tym sposobem prace językoznawcze Rozwadowskiego podzielić możemy na trzy zasadnicze grupy: ogólnojęzykoznawczą, etymologiczno-historyczną i gramatyczną; grupy te będą podstawą naszego przeglądu, który z natury rzeczy rozpoczniemy od działu mającego znaczenie najszersze, od językoznawstwa ogólnego.

W zakresie językoznawstwa ogólnego trwałą zasługą Rozwadowskiego jest przedewszystkiem sformułowanie trzech »praw«, z których jedno dotyczy stosunku wzajemnego znaczenia i budowy tworów językowych, dwa inne odnoszą się do ogólnych ram psychicznych rozwoju językowego. Pierwsze z nich sformułował w jednej z najwcześniejszych prac swoich, wydanej w Heidelbergu w 1904 r. »Wortbildung und Wortbedeutung, eine Untersuchung ihrer Grundgesetze«, która powstała w opozycji do ujęcia problemu językowego nazywania przedmiotów podanego przez Wundta w jego psychologii mowy, zawartej w dziele »Völkerpsychologie« (Lipsk 1900). Krytykując jednostronność Wundtowskiego, psychologicznego ujęcia tego zagadnienia, doszedł Rozwadowski do wniosku, że wszystkie twory językowe, od zdań i wyrazów poczynawszy a na głóskach skończywszy, zbudowane są na zasadzie apercepcyjnej i formalnej dwuczłonowości. W każdym z nich bowiem stwierdzić można — jeśli nie realnie, to »impli-



cite« — istnienie człona odróżniającego, z którym wiąże się apercypcja dominującej jego wartości znaczeniowej, oraz członu utożsamiającego, który pozwala na skojarzenie danego tworu z pewną nadrzędną znaczeniową kategorią. Teoria ta, uzupełniona jeszcze w szczegółach przez J. Łosia (w pracy »Stosunek zdania do innych typów morfologicznych«), stała się pod nazwą »teorii krakowskiej« trwałym i powszechnie uznanym składnikiem nauki o znaczeniu wyrazów.

Dwa inne »prawa« sformułowane przez Rozwadowskiego wiążą się z problemem zmian, jakim ulegają ustawicznie twory językowe. Pierwsze z nich, »ilościowe prawo rozwoju językowego« (ogłoszone w 1909 r. w rozprawie »Ein quantitatives Gesetz der Sprachentwicklung«, *Indogermanische Forschungen* XXV 38—50) określa, że twory językowe muszą się zmieniać proporcjonalnie, tzn. tak, aby względna różnica między nimi utrzymywała się trwale, inaczej bowiem przestają być apercypowane jako identyczne. W razie zachwiania tego stałego stosunku może on być przywrócony działaniem analogji, która stanowi tym sposobem integralny składnik tego prawa ilościowego.

Jeszcze szersze znaczenie dla zrozumienia istoty zmian językowych i podstawowych motywów psychicznych, które je wywołują i nimi kierują, ma proces automatyzacji i dysautomatyzacji przebiegów psychicznych, ujęty ściśle i po raz pierwszy systematycznie zastosowany przez Rozwadowskiego do wyjaśnienia zjawisk językowych w rozprawie pt. »Zjawisko dysautomatyzacji i tendencja energii psychicznej«, ogłoszonej w r. 1923 w »Kwartalniku Filozoficznym« (t. I str. 19—37). Podkreśla w niej autor najpierw dobrze znaną psychologom tendencję do automatyzowania przebiegów psychicznych i związanych z nimi zjawisk językowych. Automatyzacja taka, konieczna przy wprawnym władaniu językiem, prowadzi zwolna do hiperautomatyzacji, która polega na zupełnym zaniku pierwiastka uczuciowego, kojarzącego się normalnie z każdym tworem językowym, wskutek czego twór taki przestaje być odpowiednio dostosowanym znakiem procesu psychicznego i przez to przestaje zadowalać mówiących, wywołując w nich chęć do odświeżenia jego uczuciowego zabarwienia. Odświeżenie zaś dochodzi do skutku przez zmianę postaci zewnętrznej takiego tworu czy też przez zastąpienie go tworem innym, który w odnośnej funkcji znaczeniowej jest nowy i przez



to żywo kojarzy się ze stanem uczuciowym mówiącego. Mamy tu zatem do czynienia z usunięciem skutków nadmiernej automatyzacji czyli z dysautomatyzacją, która okazuje się jedną z najważniejszych pobudek zmieniania się tworów językowych, w najszerszym tego słowa znaczeniu: od zdań i zwrotów począwszy, a na poszczególnych głoskach skończywszy, wszystkie one bowiem z natury rzeczy są zawsze odpowiednikami stanów uczuciowych, będących pobudkami psychicznymi mówienia. Całe to zagadnienie, niesłychanie doniosłe dla zrozumienia psychicznej podstawy zmian językowych, osadził autor na szerokim tle psychologicznym, stwierdzając, że dysautomatyzacja nie ogranicza się tylko do zjawisk językowych, ale przejawia się we wszystkich dziedzinach życia psychicznego człowieka i stanowi jeden z najbardziej zasadniczych czynników ewolucji kulturalnej ludzkości. Szkoda tylko, że nie było danem Rozwadowskiemu opracować szerzej i gruntowniej tego problemu, bez wątpienia bowiem byłby stworzył dzieło o nieprzemijającej wartości dla nauki. Krótki szkic, jaki mamy przed sobą, świadczy o głębokim przemyśleniu przez autora zasadniczych zagadnień rozwoju językowego w związku z całokształtem ewolucji kultury i powinien stać się płodnym podłożem dla przyszłych badaczy dziejów umysłowości ludzkiej.

Charakterystyka ogólnojęzykoznawczych prac Rozwadowskiego nie byłaby zupełną, gdybyśmy pominęli serję popularnych w zasadzie jego artykułów, ogłaszanych w szeregu roczników czasopisma krakowskiego »Język Polski«, z których najważniejsze zebrane zostały i wydane oddzielnie w książeczce pt. »O zjawiskach i rozwoju języka« (Kraków 1921, str. 117). Zbiorek ten mimo popularnego charakteru, zawiera moc głębokich i oryginalnych poglądów na istotę zjawisk językowych, ich rozwój i stosunek do całokształtu kultury duchowej człowieka. W szczególności wcale obszerny rozdział o początkach mowy jest bodaj najlepszym i najbardziej wszechstronnym w literaturze językoznawczej światowej ujęciem tego zagadnienia, które stanowi jeden z najważniejszych a zarazem najbardziej niedosiężnych celów dociekań językoznawczych. Nic dziwnego przeto, że czołowy językoznawca francuski, Antoni Meillet, oceniając rzecz »O zjawiskach i rozwoju języka« (w »Bulletin de la Société de Linguistique de Paris« XXIII, 36—7, r. 1922), wyraził żal, że książka ta wyszła



tylko w języku polskim, przez co dla większości niesłowiańskich językoznawców treść jej jest niemal niedostępna.

Zamknięciem niejako ogólnojęzykoznawczej działalności badawczej Rozwadowskiego był słynny odczyt o celach językoznawstwa, wygłoszony w paryskim Towarzystwie lingwistycznym w 1925 r., wydany następnie drukiem w Biuletynie tego Towarzystwa (*Les tâches de la linguistique*, »Bulletin de la Société de Linguistique de Paris« XXV 3, 105—22, 1925 r.). Podsumował w nim nasz uczyony swoje poglądy na język jako na najdoskonalwsze odbicie kultury duchowej ludzkiej oraz zakreślił cele najbliższych badań ogólnojęzykoznawczych w dążeniu do zestawienia wyczerpującego słownika-indeksu, któryby obejmował wszystkie grupy znaczeniowe wyrazów i wskazywał ich ewolucję we wszystkich dostępnych nam językach świata. Słownik taki, do którego przygotowawcze prace należałoby natychmiast rozpocząć, przyczyniłby się bezsprzecznie w niesłychanie wydatny sposób do rozszerzenia i pogłębienia naszej wiedzy o kulturze i rozwoju psychicznym ludzkości i wytknąłby nowe drogi dla wszystkich gałęzi nauk humanistycznych. — Nakreślenie tego gigantycznego projektu, którego urzeczywistnienie — wcale nieutopijskie — wymagałoby intensywnej współpracy uczonych-lingwistów wszystkich krajów, było niejako testamentem naukowym Rozwadowskiego w zakresie językoznawstwa ogólnego. Nie było mu już danem później wystąpić na szerszym forum nauki europejskiej, na którym mógł odegrać rolę większą niż ktokolwiek z polskich uczonych humanistów.

Wyniki pracy Rozwadowskiego w drugim dziale, w który włożył może najwięcej trudu i wysiłku badawczego, w zakresie badań etymologicznych, dotyczących głównie nazw rzek Europy półn.-wschodniej, nie są dotychczas w całości dostępne ogółowi uczonych, ponieważ najważniejsze dzieło z tego zakresu: »Studja nad nazwami wód słowiańskich« nie ukazało się drukiem za życia autora. Pozostały rękopis, liczący z górą 300 stron drobnego pisma, był w głównym zrębie wykończony jeszcze w 1909 roku i w tymże roku przedłożony Polskiej Akademji Umiejętności, został odznaczony nagrodą im. Lindego. Zawiera on kilkadziesiąt etymologij nazw rzek, jezior i strumieni na obszarze Polski i Rosji, opracowanych bardzo gruntownie i wszechstronnie, nieraz jakby w formie specjalnych rozprawek, pozbawiony jest jednak zakoń-



czenia, które powinnyby przynosić uogólnienia i wnioski autora co do pierwotnego zaludnienia i wędrówek ludów w Europie wschodniej, oparte na opracowanym materiale. Brak ten tłumaczyć sobie należy prawdopodobnie tem, że Rozwadowski nie mógł się zdecydować na nadanie swym wnioskom formy stanowczej przed ostatecznem zamknięciem badań nad materiałem faktycznym, który rozrastał mu się pod ręką, jak widać z mnóstwa uzupełnień i przypisków wprowadzonych do rękopisu w latach późniejszych. Wnioski te naszkicował tylko w tymczasowej postaci w rozprawie pt. »Kilka uwag do przedhistorycznych stosunków wschodniej Europy i praojczyzny indoeuropejskiej na podstawie nazw wód«, zamieszczonej w t. VI »Rocznika Sławistycznego« w roku 1913 (str. 39—58, dokładne streszczenie niemieckie na str. 58—73). Rozprawa ta była rodzajem komunikatu a zarazem — jak pisał autor — »próby, czy warto ogłaszać całą dużą książkę, zawierającą jako główną treść takie właśnie i tak robione etymologiczne wywody«. Trzeba stwierdzić, że wątpliwości te były ogromnie przesadne: ogłoszenie wówczas całego dzieła byłoby przyniosło nieocenioną korzyść dla nauki, wzbogacając nietylko znakomicie znajomość pochodzenia półn.-słowiańskich nazw wodnych, ale przede wszystkim przynosząc moc wzorowo opracowanego materiału etymologicznego, bardzo ważnego dla językoznawstwa indoeuropejskiego wogóle. Zawarte w tym artykule etymologie nazw kilkunastu rzek na terenie Rosji właściwej oraz Polski są tylko drobną częścią ogromnego materiału zebranego przez Rozwadowskiego. Służą mu one do stwierdzenia, że w środkowej i wschodniej Rosji spotyka się dużo starych nazw pochodzenia indoeuropejskiego, a na terenie zachodniej Rosji i Polski sporo nazw, które można uważać za fińskie z pochodzenia, nadto zaś na terenie na północ od Karpat, na Podolu, Wołyniu i w południowej Małopolsce przeważają nazwy o charakterze germańskim. Wnosi stąd autor, że wbrew panującym naogół w nauce poglądom centrum, skąd rozlewały się w ciągu drugiego i pierwszego tysiąclecia przed Chr. po Europie i południowo-zachodniej Azji coraz nowe fale migracyj plemion indoeuropejskich, leżało gdzieś w północno-wschodniej Rosji. Na tem tle co do praojczyzny Słowian wyraża Rozwadowski zdanie, że »w pierwszym tysiącleciu przed Chr. niema na Słowian w przykarpackich krajach poprostu miejsca. Olbrzymie bagniste puszcze w sercu Europy, od Desny po Wisłę,



były z pewnością przez wielkie fale indoeuropejskie omijane; rozlewały się one po ich bokach wzdłuż Wisły i Dniepru«. Bliższe określenie dawnych siedzib Słowian, przed ich wylaniem się na południe i zachód, uważał wówczas za przedwczesne; sądził jednak, że »w każdym razie siedzieli dawniej gdzieś w Rosji, za Niemnem i Dnieprem« (RS VI 58). Takie ujęcie zagadnienia pierwotnych siedzib Słowian i ich migracji wiązał Rozwadowski ściśle z oryginalnym swym poglądem na wzajemny stosunek grupy językowej słowiańskiej do bałtyckiej, który sformułował w artykule »O pierwotnym stosunku wzajemnym języków bałtyckich i słowiańskich«, zamieszczonym w V t. »Rocznika Slawistycznego« w r. 1924 (str. 1—24, streszczenie niemieckie na str. 25—36). Opierając się na fakcie bardzo ścisłych związków między obu grupami w zakresie budowy gramatycznej przy równoczesnych uderzających różnicach w słownictwie, które mimo istnienia i tutaj licznych stycznych punktów przecież wykazuje więcej rozbieżności, dochodzi w nim autor do wniosku, że przodkowie Bałtów i Słowian stanowili pierwotnie ścisłą wspólność językową, ale następnie wspólność ta została na przeciąg przynajmniej kilku wieków przerwana. Tę przerwę w bezpośredniej styczności Bałtów i Słowian, przypadającą na czasy w obrębie drugiego i pierwszego tysiąclecia przed Chr., tłumaczy Rozwadowski ruchami migracyjnymi, stojącymi »w związku z całym wielkim przetaczaniem się ludów indoeuropejskich, którego historycznie pierwsze ślady widzimy koło połowy drugiego tysiąclecia przed Chrystusem w Małej Azji. W końcu, jako rezultat dalszych przesunięć znowu się zeszedli Słowianie z Bałtami gdzieś koło narodzenia Chrystusa, wcześniej czy może nieco później« (RS VI 58). Od tego czasu styczność między nimi trwa nieprzerwanie.

Do zagadnienia praojczyzny Słowian wracał Rozwadowski jeszcze dwukrotnie. Raz w r. 1921 w popularnej rozprawce pt. »Nazwy Wisły i jej dorzecza« (Monografia Wisły, zeszyt II, Warszawa, bez daty), w której, wyjaśniawszy w formie przystępnej, ale w oparciu o zebrany przez siebie pełny materiał faktyczny nazwy Wisły i głównych jej dopływów, stwierdził, że nazwy te w południowej części dorzecza mają charakter przeważnie słowiański, w północnej zaś, począwszy od Narwi i Skrwy, charakter ten zmienia się zasadniczo: nazwy pochodzenia słowiańskiego niemal znikają, a przeważają znacznie nazwy z pochodzenia bałtyckie,



celtyckie i germańskie. Wnosi stąd autor, że ludność słowiańska nie była tu panująca, ale że nadciągnęła od wschodu i objęła początkowo tylko górną i środkową część dorzecza Wisły, przejmując nazwy wodne, które poczęści już przed jej nadejściem istniały, w dolnej zaś części tego dorzecza przewagę miały inne plemiona, indoeuropejskie ale nie słowiańskie. Drugi zaś wniosek: że plemiona słowiańskie, które szcześnie zajęły środkową i dolną część dorzecza Wisły i Warty, nadciągnęły ze wschodu Europy, opiera Rozwadowski na obserwacji, że te same nazwy *Wisły* i jej dopływów, jak *Dunajec*, *Wistok*, *San* i *Bug* powtarzają się w rozmaitych formach (*Dunajczyk*, *Bużok*, *Sanica*, *Wiślina* itp.) jeszcze na Polesiu oraz dalej na wschodzie, nad górną Desną i górnym Dnieprem. Nazwy te zostały widocznie — jego zdaniem — przeniesione na zachód przez przodków naszych z ich pierwotnych siedzib naddnieprzańskich. Ten ostatni wywód wydaje się nam mniej przekonujący od innych etniczno-historycznych wniosków Rozwadowskiego: jeśli się zwróci uwagę, że nazwy, o które chodzi, występują na terenie dzisiejszej Polski w formach niezdrobniałych i odnoszą się do rzek dużych i ważnych, jakich nazwy najmniej się zmieniają w ciągu wieków, a na Polesiu i za Dnieprem nazwy te mają zawsze formy zdrobniałe, a więc pochodne, i oznaczają same małe i o podrzędnym znaczeniu rzeczki, nasuwa się obserwatorowi wniosek odwrotny, tj. że pierwotne gniazdo tych nazw leżało na zachodzie, a na wschód zostały one przeniesione w związku z wędrówką jakichś plemion słowiańskich znad Wisły w tamte strony. Przypomina się tu zaraz znana wzmianka kroniki tzw. Nestora o plemionach ruskich Radymiczów i Wiatyczów siedzących nad Sożą i Oką, które miały przyjść z zachodu, »отъ Лѣховъ«. W każdym razie jednak, gdybyśmy nawet przyjęli, że Rozwadowski nie miał w tym punkcie słuszności, to przecież ze względu na to, że zarówno pochodny charakter omawianych nazw gniazda poleskiego i zadnieprzańskiego jak i kojarzenie ich ze wzmianką »Powiesti wriemiennychъ lietъ« każą widzieć w nich refleks stosunkowo późnych chronologicznie wypadków, trudno widzieć w tem podważenie reszty wniosków, odnoszących się do czasów o wiele dawniejszych, bo do drugiego i pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem. Wnioski te zresztą sam autor uważał za hipotetyczne i nie przywiązywał do nich zasadniczego znaczenia. Widać to najlepiej ze skrajnie sceptycznej opinii, jaką wypowiedział w odniesieniu



do zagadnienia praojczyzny Słowian w referacie wygłoszonym na konferencji historyków Europy wschodniej w Warszawie w 1927 pt. »Remarques critiques sur la patrie dite primitive des peuples slaves« (Conférence des Historiens des États de l'Europe Orientale et du Monde Slave, Varsovie, le 26—9 juin 1927, t. II Warszawa 1928, str. 157—61). Stwierdził tam mianowicie, że pytanie, gdzie leżała praojczyzna Słowian, jest w istocie całkiem nierealne, ponieważ samo pojęcie pierwotnego ludu prasłowiańskiego jest pozbawione cech rzeczywistości: możemy mówić tylko napewno o tem, że istniał język prasłowiański, który w pewnej epoce przedhistorycznej szerzył się w różnych kierunkach i dał początek znanym nam językom słowiańskim, ale wszelkie inne związane z nim czynniki antropologiczne, etniczno-kulturalne czy geograficzne są dla nauki wciąż jeszcze nieuchwytnie. Ten sceptycyzm co do możliwości wysnuwania określonych wniosków z materiału, który zbierał i opracowywał przez szereg lat, był zapewne główną przyczyną, że Rozwadowski do końca życia nie zdecydował się na ostateczne zamknięcie i wydanie całego plonu swych badań etymologicznych nad nazwami wód słowiańskich. Obecnie, gdy Polska Akademia Umiejętności uprzystępni — oby jak najprędzej — ogłosi wielkie dzieło Rozwadowskiego, stanie się ono bez wątpienia punktem wyjścia dla nowego ożywienia badań lingwistycznych nad prehistorją Słowian i pozwoli choć w części nadrobić opóźnienie w tym względzie, wywołane nadmiernym sceptycyzmem autora.

Wśród prac gramatycznych Rozwadowskiego w pierwszych latach jego działalności naukowej przeważają studia nad budową języków indoeuropejskich niesłowiańskich. Należą tu najpierw prace porównawcze jak np. o pniu zaimkowym *ol-* (Der demonstrative Pronominalstamm *ol-*, IF III 264—76, 1894 r.), o słowach odmiennych na *-tājō* (Quaest. gram. atque etymol. series altera, RWF XXVIII, 247—61, 1899—1900 r.), dalej prace z gramatyki łacińskiej, jak pierwsza wogóle jego rozprawa językoznawcza o liczebnikach nieokreślonych w języku rzymskich historyków (De modo ac ratione, qua historici Romani numeros, qui accurate definiiri non poterant, expresserint, RWF XIII 196—213, 1889 r.), dalej o łacińskich słowach pochodnych urobionych z pnia imiesłowu biernego na *-to-* (RWF XXI 179—224, 1894). — Równocześnie interesował się Rozwadowski językami celtyckimi, co znalazło wyraz



w dwu rozprawach: o śladach pnia zaimka wskazującego *ol-* (*De ol-ol-al-ol- radicis pronominis demonstrativi vestigiis celticis*) i o traktowaniu grupy spółgłoskowej *-st-* na gruncie tych języków (*Quaenam in linguis celticis consonantes indoeuropaeae -st- extiterint, quaeritur. Quaestiones grammaticae et etymologicae. RWF XXV, 389—434, 1897 r.*) i w obfitem wyzyskaniu materiału celtyckiego w jego pracach etymologicznych. — Język litewski, który ze względu na archaiczny charakter struktury gramatycznej ma szczególnie doniosłe znaczenie w językoznawstwie porównawczem, był również od początku działalności naukowej Rozwadowskiego przedmiotem bardzo intensywnych jego studjów, które doprowadził tak daleko, że bez przesady uchodzić mógł za jednego z najlepszych znawców litewszczyzny w Europie. Ze studjów tych niestety drobne tylko okruchy zostały przezeń opublikowane. Dotyczą one dwu przedewszystkiem zagadnień: akcentu i intonacyj oraz słownictwa. Na pierwsze zwrócił najpierw uwagę w wydaniu zapomnianej gramatyki litewskiej z XVIII w. »*Universitas linguarum Lituaniae in principali ducatus eiusdem dialecto grammaticis legibus circumscripta*« (denuo edidit indicem verborum adiecit Ioannes Rozwadowski, Cracoviae 1896), a potem poświęcił mu osobną rozprawę: »*Der litauische Akzent in der Universitas linguarum Lituaniae*«, (ogłoszoną w IF VII 233—70, 1897 r.), stwierdzając zasadniczą zgodność notacyj akcentowych anonimowego autora z XVIII w. z systemem opisanym przez Fryderyka Kurschatta. Słownictwu litewskiemu poświęcił wnikliwe uwagi w związku z zagadnieniem wzajemnego stosunku języków bałtyckich i słowiańskich (RS V 1—36, szczególnie str. 15 i nn., 1912 r.), stwierdzając z jednej strony ściśle związki, z drugiej zaś uderzające różnice, zachodzące w tym zakresie między obu grupami językowemi, co dało mu asumpt do sformułowania oryginalnego poglądu na wzajemny ich stosunek, o czem już była mowa poprzednio. Pozatem dał jeszcze ogólną charakterystykę języków bałtyckich i zewnętrznego ich rozwoju w Encyklopedji Polskiej Akademji Umiejętności t. III, 366—86 (Kraków 1915) i opracował niezastąpioną dotychczas »*Mapę języka litewskiego w guberni wileńskiej*« (MPKJ I 89—93, 1904 r.) oraz później jeszcze popularną »*Mapę językowego obszaru litewskiego*« (w książce zbiorowej »*Polska i Litwa w dziejowym stosunku*« Warszawa 1914). — Z innych grup językowych pozasłowiańskich zajmował się jeszcze dużo irańszczyzną, czego



śladem jest dość obfity materiał irański w jego etymologicznych pracach, nadto zaś rozprawa »Stosunki leksykalne między językami słowiańskimi i irańskimi« ogłoszona w t. I »Rocznika Orientalistycznego« (str. 95—110, 1914-5 r.). — Tutaj też zaliczyćby należało opracowany przezeń jeszcze w 1906 roku słownik narzecza cyganów zakopiańskich, który teraz dopiero (1936) ukazał się drukiem Komisji Orientalistycznej Polskiej Akademji Umiejętności. — Z języków nieindoeuropejskich zajął się Rozwadowski przelotnie mową Ainów z Sachalinu w związku z przywiezionymi stamtąd przez Bronisława Piłsudskiego materiałami językowymi i folklorystycznymi, w których wydaniu (Materials for the study of the Ainu language and folklore. Collected and prepared for publication by Bronisław Piłsudski. Edited under supervision of J. Rozwadowski, Ph. D., Professor in the Jagellonian University. Cracow 1912, str. XXVI i 242) czynnie współdziałał. Interesował się też językami fińskimi, ale nie ogłosił w tym zakresie żadnej specjalnej pracy, uwzględniał tylko obficie materiał fiński w swoich badaniach nad stosunkami etniczno-językowymi w Europie wschodniej oraz w innych pracach etymologicznych (por. np. »Kilka uwag o kobiecie« MPKJ IV 77--9, 1909 r.).

O wiele obfitszy i donioślejszy dla naszego rozwoju badań nauki jest plon prac gramatycznych Rozwadowskiego na polu języków słowiańskich, a w szczególności polskiego. Dla porównawczej gramatyki języków słowiańskich największe, kapitalne wprost znaczenie ma ujęcie podstawowych zagadnień akcentologicznych, które dał Rozwadowski w swojej historycznej fonetyce polskiej, ogłoszonej najpierw w 1915 r. w II t. »Encyklopedji Polskiej Akademji Umiejętności«, a potem w bardziej wykończonej postaci w zbiorowej »Gramatyce polskiej«, wydanej przez Akademię w 1923 r. W opracowaniu tem rozpoczął Rozwadowski opis rozwoju polskich stosunków iloczynowych od przedstawienia podłoża prasłowiańskiego, bez którego zjawiska te były niezrozumiałe. Ponieważ jednak zagadnienia akcentologiczne prasłowiańskie były jeszcze wówczas w znacznym stopniu niewyjaśnione, musiał się z konieczności sam zabrać do powiązania w całość mocno nieskoordynowanych wiadomości, jakimi rozporządzał, i uzupełnienia ich dotkliwych braków. W szczególności w najbardziej podówczas zaniedbanym dziale akcentologii, w nauce o prasłowiańskich intonacjach doszedł, do rezultatów znakomitych. Rozwijając niedawno



przedtem podniesione przez A. Belicia obserwacje co do nowszych (wtórnych) intonacyj prasłowiańskich, ustalił ostatecznie fakt, że w prasłowiańskim istniały cztery rodzaje intonacyj: dwie starsze, oznaczane zwykle terminami gramatyki klasycznej, akutowa i cyrkumfleksowa, i dwie nowsze, powstałe wskutek późniejszych procesów głosowych prasłowiańskich. Określiwszy refleksy tych nowszych intonacyj w poszczególnych językach słowiańskich i stwierdziwszy, że jedna z nich — ta, która powstała w pewnych warunkach wskutek przemiany dawnej intonacji cyrkumfleksowej — miała niejaki podobieństwo do pierwotnej intonacji akutowej, a druga — która powstała z przemiany dawnej cyrkumfleksowej — zbliżona była jakościowo do pierwotnej cyrkumfleksowej, nazwał pierwszą z nich nowoakutową, drugą zaś nowocyrkumfleksową. Zarówno to ujęcie jak i oba terminy stworzone przez Rozwadowskiego przyjęły się trwale w nauce (używają ich nawet uczeni obcy, piszący nie po polsku, np. N. van Wijk, który stale pisze: »die novoakutowa — la nowocyrkumfleksowa« itp.) i stały się podstawą dla dalszej budowy teoryj o przemianie intonacyj prasłowiańskich czyli o tzw. prasłowiańskiej metatonji. Bez przesady można powiedzieć, że bez pracy Rozwadowskiego nie byłby możliwy wybitny postęp w nauce o akcencie słowiańskim, jaki się zaznaczył w ostatnich latach dwudziestu.

Drugi bardzo doniosły punkt w zasługach Rozwadowskiego dla porównawczych badań nad językami słowiańskimi stanowi praca jego pt. »Stosunek języka polskiego do innych słowiańskich (język prasłowiański, grupa zachodniosłowiańska, grupa tzw. lechicka, język polski w epoce przedpiśmiennej)«, ogłoszona w t. II »Encyklopedji Polskiej Akademji Umiejętności« str. 36—72 (Kraków 1915). Dał w niej autor, jeśli nie pierwszą, to w każdym razie najbardziej wyczerpującą i najbardziej systematyczną próbę charakterystyki poszczególnych stadjów rozwojowych wiążących język polski z prasłowiańskim poprzez okresy wspólności językowej zachodniosłowiańskiej i lechickiej. Zestawił nie tylko główne cechy językowe charakterystyczne dla każdego z tych okresów rozwojowych, ale nadto dał szereg niezwykle bystrych i trafnych obserwacyj co do wielu zjawisk, zwłaszcza głosowych, właściwych poszczególnym językom, które brał pod uwagę. Dotyczy to w pierwszym rzędzie mowy dawnych połabskich Drzewian, której zabytki szczególnie zbadał i charakteryzując ją i stosunek jej do innych



narzeczy tzw. lechickich, dał na dwu niespełna stronach druku więcej nowych uogólnień niż wszyscy poprzedni badacze od czasu ukazania się pierwszej naukowej gramatyki tego języka wydanej przez Augusta Schleichera w 1871 r. Tak samo w odniesieniu do narzeczy łużyckich dał szereg zupełnie nowych spostrzeżeń, które pozwoliły stwierdzić znacznie ściślejszy ich związek z grupą lechicką niż z innymi zachodniosłowiańskimi językami. Ten punkt widzenia Rozwadowskiego znalazł potem potwierdzenie i rozwinięcie w pracach specjalnych W. Taszyckiego i Z. Stiebera, poświęconych stanowisku mowy Łużyczan wśród języków słowiańskich.

Na trzecim wreszcie miejscu wśród prac Rozwadowskiego z zakresu porównawczej gramatyki słowiańskiej postawić trzeba »Przyczynki do historycznej fonetyki języków słowiańskich«, które ogłosił w t. VII »Rocznika Sławistycznego« (9—23, r. 1914-5). Zawierają one trzy drobne, ale interesujące rozprawki, dotyczące zagadnień niejednokrotnie dyskutowanych w nauce, na które Rozwadowski umiał spojrzeć z nowego punktu widzenia, opierając się na nowym przez siebie zebranym materiale. W pierwszej z nich stwierdził, że prasłowiańskie połączenia *jt-* w nagłosie traktowane są inaczej w językach zachodniosłowiańskich niż w innych, co łączy się z rozwojem tzw. jerów, które u Słowian zachodnich utrzymały się bez zmiany dłużej niż u wschodnich i południowych: tem tłumaczą się pol. oboczności jak np. *iskra* || *skra*, *je-gła* || *igła* || *glica* itp. Druga rozprawka jest poświęcona tzw. pierwszej wokalizacji jerów w języku starocerkiewnosłowiańskim (zastępstwa ich przez *e o* w niektórych wyrazach, w czasie kiedy nagół jeszcze jery zachowały swoją pierwotną wartość głosową): wiele z zaliczanych tu wypadków nie ma wedle zdania Rozwadowskiego nic wspólnego z jerami, ale polega na odmiennym traktowaniu pierwotnego *o* prasłow. w wygłosie. W trzeciej rozważa Rozwadowski słow. oboczności *o-je-* w nagłosie (*jezioro* || r. *ozero*), które jego zdaniem polegają w znacznym stopniu na pierwotnych tzw. apofonicznych alternacjach samogłoski nagłosowej, odziedziczonych jeszcze z dawniejszych epok, a nie na prasłow. rozwoju głosowym, jak się to zwykle przypuszcza. — Prócz tego wspomnieć tu jeszcze trzeba o dawniejszych rozprawkach Rozwadowskiego z porównawczej gramatyki słowiańskiej, z których jedna, omawia budowę słow. czasowników częstotliwych (Zu den slavischen Ite-



rativa, IF IV 406—12, 1894 r.), druga wyjaśnia genezę słowiańskiego sufiksu *-ica* (Quaestiones gram. atque etymol. I. RWF XXV, 1897), w którym widzi autor połączenie końcowego *ī* starych rzeczowników żeńskich o temacie na *-ī* (por. sti. *vrki*) z pierwotnym sufiksem *-kā* (por. słow. *vľči-ca*), dwie inne dotyczą zagadnień fonetycznych: rozwoju nagłosowej grupy *vr-* na gruncie słowiańskim (Quaest. gram. II. RWF XXVIII, 247—61, r. 1900) oraz odrębnego traktowania składu głosowego proklityk w językach słow. (Z fonetyki proklityk, zwłaszcza prepozycyj w językach słowiańskich. Sprw. Pol. Akademji Umiej. 1908, nr 3), co tłumaczy się ich podrzędną funkcją znaczeniową. — Poza pracami z porównawczej gramatyki słow. poświęcił Rozwadowski specjalną choć przelotną uwagę dwu językom słow. poza polszczyzną: bułgarskiemu i białoruskiemu. W obu wypadkach zainteresowała go ich strona fonetyczna; rezultatem jest wcale obszerny, niemal kompletny zarys wymowy bułgarskiej, skreślony jeszcze w latach 90. w czasie studjów w Lipsku, ale ogłoszony drukiem dopiero w 1911 roku »Przyczynek do fonetyki (wymowy) bułgarskiej«, (RS IV 27—79). W zakresie białoruszczyzny zaś niewielki artykuł pt. »Uwagi o dyftongach *je*, *uo* w południowo-zachodniem narzeczu białoruskiem« (MPKJ I 207—20, r. 1904), oparty na własnych obserwacjach autora i na lekturze tekstów, który stał się z czasem ważnym przyczynkiem do badań nad śladami dawnych różnic intonacyjno-iloczasowy w językach ruskich.

Badania nad językiem polskim stanowią pod względem objętości najpokaźniejszy dział prac Rozwadowskiego. Odpowiada temu w zupełności także doniosłość ich wyników. Bez przesady bowiem można powiedzieć, że bez nich wiedza nasza o języku polskim, i to zarówno o jego dziejach jak i o żywej mowie współczesnej, nie byłaby w żadnym dziale osiągnęła obecnego swego poziomu: prace te przyniosły bowiem nietylko wiele pierwszorzędnych obserwacyj i uogólnień naukowych, ale dostarczyły też moc nowego materiału i — co bodaj najcenniejsze — moc impulsów do dalszych badań na tem polu. »Polonica« Rozwadowskiego rozpadają się na dwa działy: badań nad przeszłością języka i nad jego stanem współczesnym. Między temi działami niema jednak żadnej przepaści metodycznej czy myślowej: badając przeszłość języka, Rozwadowski patrzył na nią zawsze okiem współczesnego obserwatora, a nie papierowego szperacza, któremu szczegóły filo-



logiczne przesłaniają perspektywę rozwoju językowego, z drugiej strony zaś, obserwując fakta żywej mowy współczesnej, widział w nich zawsze jedno ze stadiów tego rozwoju, co chroniło go przed traktowaniem współczesnego systemu językowego jako całości w sobie zamkniętej, odgradzonej od przeszłości i przyszłości murem czczych formulek, tak częstych niestety w tzw. synchronistycznych opisach języka. Badania nad żywą mową polską i nad jej przeszłością rozpoczął Rozwadowski równocześnie i prowadził je początkowo równolegle, z czasem jednak dał wyraźną przewagę stronie historycznej, może w związku z tem, że w dziele współczesnym znalazł wkrótce kontynuatora w osobie prof. K. Nitscha, który rozwinął niezwykle aktywną działalność w badaniach zarówno narzeczy ludowych jak i żywej mowy warstw wykształconych.

Z badań Rozwadowskiego nad żywą mową polską na pierwszym miejscu postawić trzeba drobny, ale niezwykle ważny dla dalszego rozwoju tego działu nauki artykuł pt. »Szkic mowy (fonetyki) polskiej« ogłoszony w MPKJ I 95—114 (1901 roku). Był to pierwszy nowoczesnie opracowany zarys opisowej fonetyki polskiej, który stał się podwaliną dalszych studjów na tem polu i dostarczył podstaw dla pierwszych nowoczesnych opisów gwar polskich, jakie poczęły się ukazywać w »Materiałach i Pracach Komisji językowej Akademji Umiejętności« jeszcze przed powstaniem właściwej szkoły dialektologicznej Nitscha. Impulsem dla nich były dwa przeredagowane przez Rozwadowskiego opisy gwarowe z terenu południowej Małopolski (Witka i Janczego, ogłoszone w I. t. Mat. i Prac K. J., 1901-4) oraz jedyna jego własna praca dialektologiczna »Kilka uwag o narzeczu gradowickim (Gradowic ad Kłaj pod Bochnią« (wydana MPKJ II 329—39 w 1907 r.). Do działu prac nad żywym językiem zaliczyć wreszcie należy kilka artykułików dotyczących mowy warstw wykształconych, drukowanych w »Języku Polskim«, jak np. »Uwagi z zakresu akcentuacji polskiej« (JP I 255—9, 1913 r.) lub »Kilka uwag o szyku przymiotników w polszczyźnie« (JP II 175—80, 1914 r.), które — jak same ich tytuły wskazują — nie są wyczerpującymi opisami wspomnianych zjawisk, ale dają tylko »uwagi« o nich, uwagi jednakże nowe i nawskróś oryginalne, będące koniecznym punktem wyjścia dla dalszych obserwacyj.



Pracę nad historycznym rozwojem polszczyzny rozpoczął Rozwadowski od wyczerpujących studjów nad zabytkami średniowiecznymi, czego rezultatem ubocznym była rozprawa »Język rękopiśmiennej reguły żeńskich klasztorów Ordinis Praemonstratensis z r. 1540«. (MPKJ I 292—312, r. 1904) oraz dwa wzorowe wydania tekstów: »De morte prologus i żale konającego« (powtórnie wydał MPKJ I 177—206, r. 1904) i »Bulla z r. 1136 jako najstarszy zabytek języka polskiego. Z dodatkiem: tekst dokumentu trzebnickiego z 1204 r.« (MPKJ IV 433—87, r. 1909). Ta ostatnia praca zawiera prócz wydania tekstu także doskonałe studjum o języku tego zabytku, które od czasu ukazania się znanej książki Baudouina de Courtenay »O drewné polskom jazykě do XIV w.« (Lipsk 1870) najwięcej posunęło naprzód naszą znajomość średniowiecznej polszczyzny, dało bowiem szereg precyzyjnie wysnutych wniosków o budowie fonetycznej naszego języka w pierwszej połowie XII w. Studjum to stało się nadto wzorem metodycznym dla opracowania tego rodzaju zabytków, które, mimo że zawierają luźne tylko wyrazy rodzinne wplecione w tekst łaciński, mogą przecie dostarczyć wielu danych dla charakterystyki budowy fonetycznej języka w czasach, jakie nie pozostawiły nam żadnych innych materiałów językowych. Ważne uzupełnienie tej charakterystyki języka bulli z 1136 r. znajdujemy nadto w »Przyczynkach do historycznej fonetyki języka polskiego« (RS V 37 nn. 1912 r.), gdzie Rozwadowski ujął ściślej traktowanie samogłosek nosowych w języku tego zabytku, stwierdzając, że pisownia jego dowodzi, iż prasłowiańska nosówka *ę* była w owym czasie rozszczepiona w takich samych warunkach, w jakich ulegały rozszczepieniu w językach lechickich głoski *e*, *ě* i *ĕ*, tj. w zależności od następstwa spółgłoski przedniojęzykowej twardej, która powodowała obniżenie i przesunięcie ich ku tyłowi jamy ustnej (dyspalatalizację), przez co zaszło zmieszanie kontynuantu dawnego *ę* z kontynuantem prasłowiańskim nosówki tylnej *o*, a we wszystkich innych pozycjach pozostawało dawne *ę* samogłoską przednią-średnią *ę* (por. l. c. 53—5). W pierwszej części tych samych »Przyczynków« (l. c. 37—53) omówił Rozwadowski obszernie zagadnienie dwoistości zastępstwa prasłow. grupy *tort* na gruncie polsko-kaszubskim, dowodząc, że kontynuant tej grupy w postaci *tart* występuje w wypadkach, gdzie zaszło jeszcze w prasłow. skrócenie, a jako



*trot* tam, gdzie nie było warunków dla skrócenia. Wprawdzie obserwacja ta po dalszych badaniach nad traktowaniem grup *tort tolt* itd. w językach słowiańskich a szczególności w narzeczach zachodniolechickich nie utrzymała się w nauce, ale materiał zgromadzony przy tej sposobności przez Rozwadowskiego ułatwił bardzo dalsze badania, a hipoteza jego przyczyniła się znacznie do zepchnięcia ich z martwego punktu, na jakim tkwiły od dłuższego czasu. Zato inna uwaga Rozwadowskiego związana z rozwojem tych samych grup w polszczyźnie znalazła całkowite potwierdzenie i pomogła walczyć do tymczasowego przynajmniej wyjaśnienia tego zawilego zagadnienia. Podniósł on mianowicie, najpierw mimochodem w recenzji rozprawki S. Kulbakina o polskim *ro* (w RS II 186 i nn., r. 1909) fakt, że w niektórych zabytkach staropolskich (jak np. w Psalterzu Florjańskim itp.) przyimki *vz* i *sž* występują w położeniu przed wyrazami, rozpoczynającymi się od grup typu *tort tolt*, w postaci *we se ze* (*we wrociechwe młodości*), tj. w takiej postaci, jak przed zgłoskami, w których zanikły dawne jery. Wniosek stąd prosty: że kontynuanty grup typu *tort* itd. zawierały na gruncie polskim pierwotnie po spółgłosce początkowej jakiś element wokaliczny, traktowany narówni z pierwotnymi jerami słabymi. Obserwacja ta, rozwinięta potem i poparta obfitym materiałem przez samego Rozwadowskiego w »Historycznej fonetyce polskiej«, a także przez J. Łosia w osobnej rozprawie, zamieszczonej w »Symbolach« ku czci Rozwadowskiego (t. II, 1928), stała się bardzo ważnym punktem oparcia dla późniejszych hipotez o rozwoju tych grup w językach słowiańskich (o czym por. w mojej rozprawie w RS X str. 116 nn.).

Wszystkie te prace były tylko odbiciem studjów przygotowawczych, jakie przedsięwziął Rozwadowski dla napisania najważniejszej i najobszerniejszej swej pracy polonistycznej: »Historycznej fonetyki czyli głośowni« języka polskiego, której pierwsze opracowanie wyszło w 1915 r. w t. II »Encyklopedji Polskiej Akademji Umiejętności«, a drugie, znacznie przerobione (szczególnie w dziale akcentowo-iloczynowym), w zbiorowej »Gramatyce języka polskiego«, wydanej puzez T. Benniego, J. Łosia, K. Nitscha, J. Rozwadowskiego i H. Ułaszyna nakładem Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie w 1923 r. (str. 57—206). Jest to bezwątpienia najlepsze i najgłębiej ujęte przedstawienie rozwoju głosowego polszczyzny, przewyższające pod względem



zwartości i indywidualnego ujęcia nawet odpowiednie rozdziały gramatyki historycznej J. Łosia, nad którymi góruje przede wszystkim tem, że nie traci nigdy z oka związków między dawnym a dzisiejszym żywym językiem, i to nietylko literackim ale i gwarami ludowymi, a nie ustępuje bynajmniej w bogactwie materiału historyczno-językowego, czerpanego bezpośrednio z za- bytków. Jak każdy zarys ogólny, dający obraz pewnej większej całości, zawiera »Fonetyka historyczna« Rozwadowskiego znaczną ilość wiadomości znanych dawniej, które autor powiązał jednak i oświetlił nawskróś oryginalnie. Prócz tego przecież w szeregu zagadnień, nieopracowanych dość dokładnie przez poprzedników, dał Rozwadowski własne ujęcia, oparte o indywidualnie przetrawiony materiał językowy polski i osadzone, jak zwykle, na szerokiem tle porównawczem słowiańskim. Dotyczy to przede wszystkim obszernego rozdziału o akcencie i iloczasiu, o którym już wspominaliśmy wyżej: jest on najlepszym, najbardziej konsekwentnym i najpełniejszym przedstawieniem rozwoju akcentuacyjno-iloczynowego ze wszystkich, jakie posiadają dotychczas języki słowiańskie. W opracowaniu Rozwadowskiego zarówno ogólnosłowiańska podbudowa jak i obraz polskich stosunków aktowych i iloczynowych przynosi — poza uwzględnieniem wszystkich dawniejszych wiadomości w tym zakresie — moc całkiem nowych i oryginalnych spostrzeżeń, z których większość stała się trwałą zdobyczą akcentologii słowiańskiej i nie może być pominięta w dalszych pracach na tem polu. Należą tu — poza uzupełnieniem i uporządkowaniem szczegółów dotyczących prasłowiańskich zjawisk metatonicznych, o czem już poprzednio była mowa, — takie obserwacje, jak stwierdzenie, że z prasłow. długich tylko nowoakutowe zachowały długość na gruncie polsko-kaszubskim; że wszystkie polsko-kaszubskie długie zarówno odziedziczone jak i nowszego pochodzenia miały w pewnej epoce jednolitą intonację, czego dowodzi właściwa im dzisiaj jednakowa intonacja w gwarach słowińskich i nadmorskich kaszubskich oraz jednolite traktowanie przy przemianie na samogłoski ścieśnione; wreszcie szereg szczegółowych uwag o skracaniu względnie zachowywaniu długości w rozmaitych polskich kategoriach wyrazowych, których nie sposób tu wymieniać. — Tak samo pierwszorzędną wartość ma rozdział poświęcony rozwojowi półgłosek czyli tzw. jerów w języku polskim. Zawiera on wiele nowego



materiału i wyjaśnia wiele szczegółów, dawniej mętnie lub wprost błędnie ujmowanych (jak np. rzekomy wpływ akcentu na wokalizację jerów, zagadnienie pierwotnego brzmienia silnych jerów na gruncie lechickim, oboczności jerów i pełnych samogłosek w wyrazach jak *wczora* || *wieczór*, traktowania jerów w sąsiedztwie *j* itp.). Rozdział o nosówkach daje najlepszy przegląd ich rozwoju i wymian, ujęty przytem bardzo przejrzysto z uwzględnieniem związków z dzisiejszemi stosunkami gwarowemi. To samo powiedziec należy o przedstawieniu rozwoju *ʒ* i *ʒ* sonatycznych oraz grup typu *tort*, *tolt* i *ort*, *olt* itd. Wszędzie spotykamy ujęcia jasne i oparte na oryginalnem przemyśleniu stosunków. Obraz rozwoju spółgłosek jest bardziej ogólnikowy i szczuplejszy, ale i on porządkuje wiele szczegółów i daje sporo nowych wyjaśnień; naogół jednak ustępuje znacznie co do dokładności i zasobu materiału językowego opracowaniu wokalizmu. W całości »Fonetyka historyczna« Rozwadowskiego jest jednym z najznakomitszych dzieł językoznawstwa polskiego, które gdyby nawet było jedynem, musiałoby zapewnić autorowi jedno z naczelných miejsc w nauce polskiej. Było zaś ono jednem tylko ogniwem w jego bogatym dorobku naukowym, który mimo całej swej obfitości i wielostronności nie wyczerpywał ani w części ogromnych możliwości twórczych autora.

Zdawał sobie z tego sprawę najlepiej sam Rozwadowski: w czasie uroczystości jubileuszowej urządzonej ku jego czci w Krakowie w 1927 r. (18 XII) odpowiadając na składane mu życzenia, usprawiedliwiał się niejako, że pragnąc ogarnąć szerokie dziedziny językoznawstwa i szukając także prawd pozajęzykowych, ogólnonaukowych i moralnych, nie doprowadził do zbudowania jednolitej całości naukowej, ale zdołał dać tylko fragmenty. Niezrównana jego kultura intelektualna, głębokie i wszechstronne wykształcenie i niepospolity talent pisarski sprawiły jednak, że fragmenty te są dziełami o niepożytej wartości, które w każdej dziedzinie, w jakiej pracował, oznaczają wybitny krok naprzód, są zdobyczami, bez których nie można sobie wyobrazić dalszej pracy badawczej, a nauce polskiej przynoszą nie tylko pożytek, ale i chwałę wobec całego świata kulturalnego

*Tadeusz Lehr-Splawiński.*

---



# Sprawy Towarzystwa

## I

### Sprawozdanie z VIII Zjazdu Naukowego odbytego w Warszawie 9 i 10 czerwca 1935

#### 1. M. Dłuska: Pokrewieństwa fonologiczne samogłosek polskich.

Przystępując do badań fonologicznych, postawiłam sobie za zasadę nie opierać się na własnej świadomości językowej, ale wszelkimi możliwymi sposobami docierać do poczucia językowego ogółu. Zgodnie z tem założeniem studjum systemu samogłoskowego polskiego języka kulturalnego przeprowadziłam zapomocą ankiety. Ankieta została ujęta w trzy zadania: I) Zgrupować 6 samogłosek ustnych według poczuwanych w nich podobieństw w dowolną ilość grup: od 2 do 5 (każda samogłoska może być tylko raz podana). II) Ułożyć samogłoski według podobieństw w dwójki (każda samogłoska może być tylko raz podana). III) Jeżeli nie wszystkie nasuwające się możliwości ugrupowań zostały wyczerpane w dwóch pierwszych punktach, podać je w trzecim. Zadania były zaopatrywane w dane dotyczące wieku, miejsca pochodzenia i stałego zamieszkania obiektu oraz języka ojczystego, jeżeli był nie polski. Wykorzystane do badań zostały oczywiście wyłącznie odpowiedzi Polaków. Wiek odpowiadających był dość jednolity: uczniowie z VII i VIII klas gimnazjum i studenci uniwersytetu z I roku, przeważnie poloniści. Tym ostatnim zadanie samogłoskowe dawało się na samym początku roku, o ile możliwości na pierwszej godzinie, ażeby uniknąć sugestji trójkąta samogłoskowego i t. p. Ankietę przeprowadził Kraków (uniwersytet i gimnazjum), Lwów (uniw. i 3 gimnazja, przyczem w uniwersytecie i dwóch gimnazjach przeprowadzałam ją osobiście), Poznań (uniw. i gimnazjum), Warszawa (uniw. i gimnazjum) i Wilno (uniw.)<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Wszystkim tym, którzy uprzejmie przychyliając się do mojej prośby



W ten sposób uzyskałam pokaźną ilość kilkuset odpowiedzi, z których kilkadziesiąt wypadło z różnych przyczyn odrzucić, a pozostałe 470 stanowią materiał niniejszej pracy.

Pierwszą kwestją, jaka się nasuwa przy rozpatrywaniu systemu fonologicznego polskich samogłosek, jest stosunek *i* — *y*.

Baudouin de Courtenay widział w *i*, *y* jedynie odmianki zależne jednej i tej samej samogłoski *i* (Fonologia polska, WEPI XXII 813). Nitsch w rozprawce specjalnie temu zagadnieniu poświęconej (Przyczynki do wymowy dzisiejszej polszczyzny, I. MPKJ IV) po szczegółowym rozważeniu głównych pro i contra stawia czytelnika przed alternatywą uznania odrębności fonemowej *i* od *y* albo też szeregów *s*, *z*, *c*, *t*... od *s'*, *z'*, *c'*, *t'*..., co wobec oczywistej niesamodzielnosci drugiego szeregu spółgłoskowego równa się uznaniu *y* za fonem osobny. Również Benni uważał *y* za samodzielne (Generał Mroziński jako psychofonetyk s. 92—3). Przeciwnie Szober powraca do stanowiska Baudouina (Gram. jęz. pol., cz. II s. 77—8). Powiada on: »...nie ma osobnego fonematu, odpowiadającego głosce *y*: głoska ta w systemie fonologicznym polskiego języka literackiego jest objęta tym samym fonematem, co głoska *i*; jest to więc tylko warjant głoskowy fonematu *i*«. A na następnej stronie w przypisku: »To utożsamienie fonematyczne samogłosek *i* i *y* jest powodem, że niektórzy badacze, jak Baudouin do Courtenay, utożsamiali je także fonetycznie«. Dalej następuje powołanie się na Baudouina Fonologję i na Zarys historii języka polskiego, s. 63. Jest to nieporozumienie. Odnośny ustęp w Fonologii brzmi: »Fonemy przedstawione w powyższych rzędach poziomych i pionowych [Mowa tu o tablicy fonemów podanej przez Baudouina uprzednio.] myślane są całkowicie we wszystkich swoich właściwościach zasadniczych. Jedynie tylko *i*, oraz *e* i *ę*, myślą się samoistnie z pewnym ograniczeniem, a mianowicie ich każdorazowe bardziej przednie lub bardziej tylne umiejscowienie średniojęzykowe zależy w wykonaniu od połączenia z poprzedzającą spółgłoską, bądź to średniojęzykową (»miękką«), bądź też nieśredniojęzykową (»twardą«). Według polskich asocjacji czyli skojarzeń graficzno-fonetycznych, używamy w pierwszym wypadku litery *i*, w drugim *y*«. Mowa tu wyraźnie o bar-

przeprowadzali dla mnie powyższą ankietę lub dopomagali mi w przeprowadzaniu jej osobiście — składam na tem miejscu podziękowanie.



dziej przedniem lub bardziej tylnem umiejscowieniu średniojęzykowem, a więc o dwóch głóskach fonetycznie róźnych, fonologicznie natomiast będących tem samym. Róźnicy między stanowiskiem Baudouina a Szobera niema. Co się tyczy odnośnego ustępu z Zarysu historii, s. 63, brzmi on: »Dwie fonemy samogłoskowe stanu prsł.-go, długie *y* i długie *i*, zlały się w jedną, *i* zmiennę, zależną od poprzedzającej spółgłoski...« Mowa tu o »*i* zmiennem, zależnem od poprzedzającej spółgłoski«, a więc znowu o dwu twórach fonetycznie róźnych, tożsamych tylko fonologicznie, psychofonetycznie, jakby powiedział Baudouin.

Gdyby słuszność była po stronie Baudouina i Szobera, w odpowiedziach ankietowych powinienby co najmniej dominować układ *i y / e a o u*. Jednakże ankietę wykazała obok skojarzeń *y z i* dużą ilość zestawień *y z e* oraz *z u*. W szczegółach rezultat przedstawia się następująco:

Na ogólną liczbę 470 zadań tylko 21 osób dało typ *y i / e a o u*, t. j. z wyraźnem podkreśleniem, że między temi dwiema samogłoskami zachodzi związek bliższy niż między jakimikolwiek pozostałemi. Inne osoby albo ustalały parę dwójek, łącząc *yi* tak samo, jak *ao*, *ae*, *ou*, albo, i to licznie, wysuwały inne kombinacje: samo *y*, *ye*, *yu*, *yi-ye*, *yi-yu*, czasem nawet równorzędnie *yi-ye-yu*, *ye-yu*, wreszcie *y* bez pary, ale w grupie przednich (*y*, *e*, *i*) i *y* bez pary, ale w grupie tylnych (*y*, *u*, *o*).

Dla poszczególnych miejscowości podaję wynik w liczbach <sup>1</sup>.

K r a k ó w: 9 *yi*; 4 *yu*; 3 *y*; 13 *yi-yu*; 2 *yi-ye*; 3 *yi-yu-ye*; 1 *yu-ye*. Na ogólną liczbę 35 łążeń w 18 równorzędnie z *yi* występowały inne dwójki, w 8 nie było wcale *yi*. Typ *yi* ma wyraźną przewagę, gdyż sam *i* w połączeniach występuje 27 razy na owych 35, ale obok niego dość liczne inne typy: 21 *yu* i 6 *ye*.

L ó w ó w: 80 *yi*; 18 *yu*; 9 *ye*; 1 *y*; 17 *yi-yu*; 30 *yi-ye*; 7 *yi-yu-ye*; 1 *yu-ye*. Na 163 łączenia w 54 oprócz *yi* występują inne dwójki, w 28 niema *yi*. Jak i poprzednio, w ogólnej liczbie *yi* ma przewagę: powtarza się 134 razy, na drugim miejscu stoi jednak *ye*: 47, na trzecim *yu*: 43.

Ł ó ó ó: 3 *yi*; 1 *y*; 1 *yi-yu*; 5 *yi-ye*; 1 *yi-yu-ye*. Na 11 jest tu 10 *yi*, 6 *ye* i 2 *yu*.

<sup>1</sup> Połączenia grupowe bez wyodrębnionych par podam na innym miejscu. W ankiecie było ich ogółem 17 dla grupy przedniej *yei* i tylko 3 dla tylnej *you*.



Poznań: 8 *yi*; 2 *yu*; 9 *yi-yu*; 10 *yi-ye*; 9 *yi-yu-ye*; 1 *yu-ye*.  
Na 39 jest 36 *yi*, 21 *yu* i 20 *ye*.

Warszawa: 35 *yi*; 4 *yu*; 1 *y*; 19 *yi-yu*; 9 *yi-ye*; 4*yi-yu-ye*;  
1 *yu-ye*. Na 73 łączenia 67 *yi*, 28 *yu* i 14 *ye*.

Wilno: 6 *yi*; 1 *yi-ye*; a więc 7 razy *yi*, raz *ye*.

Były jeszcze 154 odpowiedzi z innych miejscowości, dane przez osoby przybyłe na naukę do dużych środowisk i tam objęte ankietą. W tem było: 58 *yi-ye*; 56 *yi-yu*; 30 *yi*; 6 *ye*; 4 *yu*.

Jak widać z zestawień, połączenie *yi* jest dominujące. Typy *ye* oraz *yu* stoją ilościowo na drugim planie, są jednak dość liczne na to, żeby zaprzeczyć fonemowej identyczności *y* z *i*, nawet jeżeli nie brać pod uwagę niewielu (w sumie 7) wypadków, w których *y* występuje samo, bez żadnych łążeń.

Spokrewnianie *y* z *u* lub z *e* jest fonetycznie zupełnie uzasadnione i zgodne z obserwacjami robionemi przez językoznawców już oddawna. Rozwadowski, obserwując wymowę krakowską przeszło trzydzieści lat temu, określił wymowę *y* jako wysoką środkową, wahając się wszakże, »czy jednak wymowa niższa wysoka, zewnątrznie środkowa<sup>1</sup> nie jest bardziej rozpowszechniona? Bardzo wyraźnie występuje taka artykulacja w mowie klas niższych, zwłaszcza przy głośnem wykrzykiwaniu i t. p.«. (Szkic wymowy, MPKJ I 100 i 103—4). Pierwszy rodzaj wymowy stawiałby *y* pomiędzy *i* a *u*, drugi zbliżałby je do *e*.

Stein w Próbie pomiarów i w późniejszym W sprawie podziału...<sup>2</sup> zalicza *y* do samogłosek przednich. Jeżeli się jednak przyjrzeć jego rysunkom pomiarowym z tabl. C i porównać linje, oznaczające położenie najczęściej przez język przybierane przy *i* *y* *e* *ę*, to widać, że między położeniem języka dla *y* a dla pozostałych wymienionych samogłosek zachodzi zasadnicza różnica: przy *i* *e* *ę* język ma tendencję najsilniejszego wzniesienia się przed lub na środkowej linii orjentacyjnej Steina, spuszczonej pionowo z miejsca najwyższego wzniesienia podniebienia twardego na język; przy *y* przeciwnie, wyraźna tendencja do najsilniejszego podnoszenia języka poza tą linią pionową. Tak więc po-

<sup>1</sup> To jest leżąca między przednią a środkową, ale bliżej środkowej. (Przyp. mój).

<sup>2</sup> »Próba pomiarów odległości języka od podniebienia« MPKJ IV i »W sprawie podziału i układu głosek polskiego języka literackiego« Ks. pamiątk. ku czci Dobrzyckiego.



miary Steina wskazują na artykulację *y* w strefie środkowej tylnej.

Broch (Slav. Phon. s. 50—2, ustęp zbyt długi, by go tu w całości przytaczać) bardzo subtelnie rozróżnia na gruncie krakowskim trzy odcienie brzmieniowe *y* w zależności od sąsiedztwa: pokrewny z *i*, z *e* i z *u*. Zdaje się on skłaniać do przekonania, że najczęściej występuje odcień zbliżony do *e*, najrzadziej do *u*. Jest to poniekąd sprzeczne z wynikiem moich zadań z Krakowa, gdzie *yi* wystąpiło najliczniej (79%), na drugim miejscu *yu* (60%), a dopiero na trzecim *ye* (17%)<sup>1</sup>. Poza możliwością różnic przypadkowych i działania 25 lat, które od przytoczonych obserwacji Brocha upłynęły, trzeba jeszcze brać pod uwagę prawdopodobną różnicę w ocenianiu podobieństw samogłoskowych przez autora *Slavische Phonetik*, znającego wszystkie języki słowiańskie, a przez krakowianina, stojącego wyłącznie na gruncie własnego języka. To, co Broch oceniał jako bardziej przednie, porównując np. z *y* rosyjskim, krakowianinowi, nieznajacemu dobrze rosyjskiego *y*, może się wydawać w porównaniu z polskimi *e*, *i* bardziej tylne, zbliżone do *u*. Rozbieżność ilościowa jest w tym wypadku mniej ważna, niż sam fakt zaobserwowania przez Brocha odcieni brzmieniowych takich, na jakie wskazuje ankieta.

Benni nie zna wcale polskiej odmianki *y* pokrewnej z *u*, a odmiankę obniżoną w kierunku *e* przypisuje wyłącznie niższym warstwom społecznym. Píše on: »Wolałbym zachować pierwsze określenie Rozwadowskiego. Moje *y* warszawskie jest w stosunku do *e* pionowem podniesieniem, przy ruchu *y-e* zauważa się jedynie pionowy ruch szczęki, a podniesieniem jest zupełnie równie wysoko jak *i* (niem. *Fisch* w półn. Niemczech, ang. *bit*)... Pomijając więc *y* w mowie klas niższych, o których wspomina Rozwadowski, a które w wymowie warszawskiej jest jeszcze niższe, i może być identyfikowane z wąskim *e*, a przy głośnem wykrzykiwaniu jest zwykłym *e* (por. »te, słuchaj!« = ty) — nasze *y*, które najwidoczniej jest wszędzie takie same w mowie wykształconej, można określić jako wysokie, oczywiście luźne« (Samogł. pol. s. 23). A dalej: »*y* jest przedniem, lecz nie w znaczeniu przed-

<sup>1</sup> Procent jest tu obliczany od liczby zadań, ale dla liczb pojawiania się w nich *y* w parze z każdą z pokrewnych samogłosek, a to dlatego, że w wielu zadaniach dawano po parę równorzędnych łążeń. Dlatego wyrachowane procenty nie dają w sumie 100.



niości wysokiego szeregu, jak przy *i*, lecz średniego, jak przy *e*«. Zgodnie z tą charakterystyką w swoich późniejszych pracach, włącznie z Fonetyką opisową w Gram. Zbior., Benni definiuje *y* jako wysokie przednie i umieszcza je w linii pionowej nad *e*, na połowie wysokości między *e* — *i*.

Z odmianek znana mu jest tylko jedna jeszcze bliższa *i*: »...przy *y*... ustalimy dwie odmiany: jedna typowa w obustronnem sąsiedztwie twardem: *ty* (*chcesz*), i jedna jej odmiana nieco więcej posunięta ku przodowi i ku górze, bliższa do *i*: *ty* (*siedzisz*)«. (Samogł. pol. s. 80).

Przytoczone obserwacje Benniego, dokonywane głównie na sobie samym, a pozatem w Warszawie, różnią się od obserwacji Brocha zapewne wskutek tego, że mazowieckie *y* jest specjalnie wysokie i przednie, zbliżone do *i*. Rzecz godna uwagi, że i Baudouin de Courtenay, twórca poglądu o psychofonetycznej identyeczności *y*, *i*, i Szober, który się za tym poglądem opowiedział, i wreszcie Benni — wszystko to są ludzie blisko związani z Warszawą. Przeciwnie Nitsch, który dyskutował pogład Baudouina, pochodzi z Krakowa. Jak się zdaje, wymowa *y* nawet w rdzennej Polsce nie wszędzie jest jednakowa wbrew przypuszczeniom Benniego. Najlepiej się to uwydatnia w różnicach opisu jego i Brocha.

Co do czasów najnowszych, to szczegółowych danych, dotyczących dialektu kulturalnego w różnych stronach Polski, brak. Przeprowadzając studjum artykulacji wargowej samogłosek<sup>1</sup>, stwierdziłam u wszystkich siedmiu moich obiektów (4 Kraków, 1 Kołomyja, 2 wymowa mieszana) artykulację wargową *y* jednakowego typu: z otworem w linii poziomej krótkim, krótszym niż przy obydwóch przednich samogłoskach *e* i, zaś otworem pionowym stosunkowo szerokim (szerszym niż dla *i*), a więc właściwie bez spłaszczenia. Różni się to od obserwacji Benniego, który pisał: »Co do samogłoski *y*, to wargi przy niej mają położenie, odpowiadające układowi języka, mianowicie pośrednie między *i* a *e*, jednakże bliżej do *i*« (Fon. opis. s. 27). Być może obserwacja Benniego jest słuszna dla wymowy typowej mazowiecko-warszawskiej. Tę, którą zbadałam labjograficznie, miałam sposobność wielokrotnie zauważyć w Krakowie i we Lwowie. Zwłaszcza we Lwowie, gdzie przeprowadzałam ze studentami ćwiczenia fonetyczne

<sup>1</sup> O artykulacji wargowej samogłosek polskich, s. 31. Biul. P. T. J. IV.



optyczne (jedna osoba wymawia cicho, a inne starają się odgadnąć z ruchu ust), przekonałam się, że *y* nigdy nie bywało mylone z samogłoskami spłaszczonymi, natomiast dosyć często ze słabo artykułowanym *u*.

Trochę danych do artykulacji *y*, a także innych samogłosek w różnych stronach Polski dostarcza moja ankieta, ale tematem ankiety było zagadnienie pokrewieństw samogłosek, a nie szczegółowe rozmieszczenie typów pokrewieństwa, więc dane o rozmieszczeniu są niezupełne i poza głównymi ośrodkami rozrzucone w terenie w sposób przypadkowy.

Dla głównych środowisk obliczyłam procentowo różne połączenia z *y*. Przedstawia się to następująco:

Kraków:	79% <i>yi</i> ,	60% <i>yu</i> ,	17% <i>ye</i> .
Lwów:	82% <i>yi</i> ,	26% <i>yu</i> ,	29% <i>ye</i> .
Łódź:	91% <i>yi</i> ,	18% <i>yu</i> ,	55% <i>ye</i> .
Poznań:	93% <i>yi</i> ,	54% <i>yu</i> ,	51% <i>ye</i> .
Warszawa:	92% <i>yi</i> ,	38% <i>yu</i> ,	19% <i>ye</i> .
(Wilno:	100% <i>yi</i> ,	—	14% <i>ye</i> .)

Wilno ujęte jest w nawias, gdyż ilość zadań wileńskich jest bardzo mała: 7. Dla pozostałych miejscowości razem jest 93% *yi*, 39% *yu* i 42% *ye*.

Te rezultaty mogą być traktowane jedynie jako przybliżony obraz bieżącej rzeczywistości. Ankieta nie była przeprowadzana we wszystkich szkołach danego miasta, ale w jednej, dwóch lub trzech, w Wilnie tylko na uniwersytecie, a Łódź jest reprezentowana przez przypadkowo sporą ilość łodzian w różnych grupach uniwersyteckich. Gdyby ją przeprowadzić wyczerpująco, okazałoby się może, że w Krakowie procent *yu* nie jest aż tak duży, zaś odwrotnie we Lwowie procent *ye* mógłby się okazać większy, znane jest przecie lwowskie chylenie się *y* do *e* pod wpływem fonetyki ruskiej<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Omawia tę rzecz Lehr-Splawiński: »Z zakresu wokalizmu zasługuje jeszcze na zaznaczenie wymowa *y*, którego brzmienie w pozycji akcentowanej zbliża się bardzo do *e* (artykulacja jego jest bardziej przednia i obniżona w porównaniu z polskim *y*). Wymawia się więc *łyku* (= łyko), *byki*, *czytać* i t. p.... Obniżona (szersza) w porównaniu z polskim artykulacja *y* w zgłosce akcentowanej nie jest w wymowie wschodniogalicyskiej zjawiskiem odosobnionem: wszystkie samogłoski w pozycji akcentowanej wymawiają się tu szerzej (t. j. przy obniżeniu położenia języka w jamie ustnej)



Co do Poznania to również dziwi mnie trochę duży procent *ye* oraz *yu*. Wprawdzie Tomaszewski notuje błędy uczniowskie typu *buł*, *wyłuszczuł*, *buła*, *buto*, a także częste mieszanie *e/y* przed spółgłoskami nosowymi (ale na gruncie zwięźzania się *e* w tej pozycji!)<sup>1</sup>, jednakże za typową dla poznańskiej wymowy kulturalnej uważałam raczej odmiankę wyższą i bardziej przednią niż w Krakowie, tem bardziej we Lwowie, a to zgodnie z następującą charakterystyką Nitscha: »Warszawskie i poznańskie *y* bliższe są *i* niż *y* krakowskie: tamte możnaby oznaczyć przez *ý* — to raczej przez *ý*, chociaż wyraźne *ý*, odrazu wpadające w ucho, jest dopiero cechą wschodniej Galicji, tak polską jak i małoską«<sup>2</sup>. Wynik ankiety w Poznaniu bądźco bądź dowodzi silnych związków *y* z innemi niż *i* samogłoskami nawet *i* na tamtym gruncie. Wynik ankiety we Lwowie mógł być częściowo spowodowany świadomem unikaniem łączenia *y* z *e*, których mieszanie jest tu zazwyczaj traktowane jako wymowa wulgarna. Rezultat otrzymany w Warszawie wydaje mi się zupełnie prawdopodobny, a również wynik dla Łodzi. Łódź wykazała wybitnie duży procent *ye* przy stosunkowo niedużym *yu*. Pozostaje to w zupełnej zgodzie z rymowaniem Łodzianina Tuwima. Tuwim w zgłosce poakcentowej rymuje nietylko *-ej* z *-y* i każde *-em* z *-y* (*pokornem-wieczornym*, *jedynym-synem*, *pędem-legendy* i t. p.), ale wogóle każde *e* z *y*: *możesz-trwożysz*, *proszę-groszy*, *placze-znaczy* i t. d. Nie oznacza to u niego oczywiście identyczności samogłosek, ale ich pokrewieństwo. Wbrew pokrewieństwu nie rymuje prawie nigdy, spotyka się u niego np. *dziewczęciu-pieczęcią*, ale nie *żołnierzu-szczerze*<sup>3</sup>.

Z innych miejscowości mam po jednym lub po parę zadań, nie było więc co obliczać dla każdej z osobna. Miejscowości te

---

niż po polsku, gdy przeciwnie w pozycji bezprzyciskowej położenie języka się podwyższa, co wywołuje redukcje, o których była wyżej mowa... Taki typ wymowy, zupełnie obcy językowi prowincyj rdzennie polskich, powszechny jest w małoskim i niewątpliwie z tego języka dostał się do mowy kresowych Polaków« (O mowie Polaków w Galicji wschodniej s. 43—4. Jęz. Pol. II).

<sup>1</sup> Błędy językowe uczniów szkół poznańskich s. 46 i 47. Jęz. Pol. XII.

<sup>2</sup> O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego s. 176. Jęz. Pol. I.

<sup>3</sup> Rymowanie Tuwima sprawdzałam w zbiorach: Sokrates tańczący, Siódma jesień, Słowa we krwi, Jarmark rymów, Rzecz czarnońska.



rozrzucone są po całym kraju w sposób zupełnie przypadkowy, zależny od tego, skąd pochodził dany uczeń czy student. Potraktowane ryczałtem dają obraz, jakiego można się było spodziewać: bardzo duży procent łążeń *yi*, o dobrą połowę mniejszy *ye* i jeszcze trochę mniejszy *yu*. Co do rozmieszczenia typów, to *ye* ma wyraźną większość na południowo-wschodzie, poczynając od Sokala i Przemyśla, co można uważać za normalne; drugie, małe skupienie *ye* — to Łowicz, Grodzisk Maz., Biała Rawska, Tomaszów, Łódź, Łask i Sieradz. Inne dane są zbyt rozproszone, by można z nich było wnioskować.

Drugą samogłoską, która zasługiwała na dokładne zbadanie pokrewieństw ze względu na swoje centralne położenie pomiędzy przednim a tylnym szeregiem — jest *a*.

W nielicznych wypadkach, w sumie 19, *a* było przeciwstawiane wszystkim samogłoskom, nie łącząc się z żadną. W 123 zadaniach było łączone tylko z *e*, w 116 tylko z *o*, w 144 z *o* i z *e* na równi.

W rozproszonych miejscowościach przedstawia się to jak następuje: 5 *a*; 38 *ao*; 25 *ae*; 56 *ae/ao*. Zrobione ryczałtem obliczenie procentowe daje: 4% *a*; 31% *ao*; 20% *ae*; 45% *ae/ao*.

Co do dużych miast uniwersyteckich przedstawiają one typ mniej lub więcej mieszany:

Kraków:	5 <i>a</i> +	6 <i>ao</i> +	12 <i>ae</i> +	13 <i>ae/ao</i> =	36
Lwów:	8 <i>a</i> +	48 <i>ao</i> +	64 <i>ae</i> +	24 <i>ae/ao</i> =	144
Poznań:	—	7 <i>ao</i>	—	19 <i>ae/ao</i> =	26
Warszawa:	1 <i>a</i> +	17 <i>ao</i> +	17 <i>ae</i> +	30 <i>ae/ao</i> =	65
Wilno:		1 <i>ao</i> +	5 <i>ae</i> +	1 <i>ae/ao</i> =	7

W obliczeniu procentów:<sup>1</sup>

Kraków:	14% <i>a</i>	17% <i>ao</i>	33% <i>ae</i>	36% <i>ao/ae</i>
Lwów:	5% <i>a</i>	33% <i>ao</i>	45% <i>ae</i>	17% <i>ao/ae</i>
Poznań:	—	27% <i>ao</i>	—	73% <i>ao/ae</i>
Warszawa:	2% <i>a</i>	26% <i>ao</i>	26% <i>ae</i>	46% <i>ao/ae</i>
(Wilno:	14% <i>a</i>	—	72% <i>ae</i>	14% <i>ao/ae</i> )

O polskiem *a* w języku kulturalnym Nitsch powiedział, że »warszawskie *a* nieraz możnaby oznaczyć przez *á*, tj. chyli się ono ku *e*, podobne jest do francuskiego w *patte*, gdy w Krakowie i Poznaniu jest ta

<sup>1</sup> Ułamki zostały zaokrąglone.



skłonność mniejsza, *a* bliższe tu np. francuskiemu *pas*«<sup>1</sup>. U Polaków z Galicji wschodniej Lehr-Splawiński obserwował chylenie się *a* nieakcentowanego do *e*: »Różnica między artykulacją *a* w pozycji akcentowanej a nieakcentowanej jest równie znaczna jak u innych samogłosek: w pozycji nieakcentowanej artykulacja *a* się podwyższa i zbliża ku przodowi jamy ustnej, wskutek czego, szczególnie między spółgłoskami podniebiennymi (miękkimi) równa się często *e* np. *jejecznicą*«<sup>2</sup>. Opisy te dość dobrze się zgadzają z wynikami ankiety: dla Poznania charakterystyczny jest zupełny brak zadań, w których *a* byłoby łączone tylko z *e*. Wskazuje to na brzmienie *a* cokolwiek niższe niż w pozostałych miastach. Lwów, podwyższający nieakcentowane *a*, ma największy procent połączeń *a* z samem tylko *e*. Warszawskie *a* przechyla się w tym samym stopniu ku *e*, co ku *o*, jest więc wyższe od poznańskiego. Tylko Kraków, wykazujący bliższy związek *a* z *e* niż z *o*, odbiega trochę od opisu i przechyla się raczej ku Lwówowi niż ku Poznaniowi. W każdym razie wszystkie obliczenia wskazują na utrzymanie się centralnego położenia *a* z lekkiemi tylko przesunięciami ku *o* w jednych okolicach, ku *e* w innych.

Ankieta, którą przeprowadziłam, miała na celu nietylko ustalenie dla paru poszczególnych samogłosek miejsca ich w systemie, ale również wyjaśnienie, czy dla przeciętnego członka zespołu językowego, niewykształconego językoznawczo, samogłoski przedstawiają układ wyraźny, a jeśli tak, to jaki on jest i na czym się opiera przedewszystkiem? — Okazało się, że w całym szeregu odpowiedzi samogłoski zostały ułożone w system, bynajmniej jednak niejednakowo we wszystkich zadaniach. Klasyfikując te układy i obliczając je, przyjąłam za zasadę, jeśli ich było w zadaniu więcej niż jeden, brać pod uwagę ten, który był odpowiedzią na pierwsze pytanie, jako najbardziej spontaniczny i widocznie najwyrazistszy dla obiektu. Najczęściej jednak system był dla danego zadania jeden, a u wielu osób, widocznie mniej inteligentnych, czy mniej wrażliwych słuchowo, pary i trójki, a nawet czwórki podobnych do siebie samogłosek były porzucane chaotycznie, bez wyraźnego przeciwstawiania ich sobie i ujmowania wszystkich samogłosek w całość. Ostatecznie zadań zawierających

<sup>1</sup> O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego s. 76.

<sup>2</sup> O mowie Polaków w Galicji wschodniej s. 42.



systematyczny układ samogłosek nazbierała się i tak pokażna liczba, bo blisko 300.

Oto typy układów w porządku liczebności:

- |                              |   |
|------------------------------|---|
| 1) 130 <i>yi / ae / ou</i> ; | 4) 34 <i>ei / ao / uy</i> ;   |
| 2) 62 <i>eyi / aou</i> ;     | 5) $\left\{ \begin{array}{l} a \ 10 \ a / eyi / ou; \\ b \ 2 \ a / eo / iyu; \end{array} \right.$ |
| 3) 37 <i>iyu / eao</i> ;     | 6) 7 <i>aei / ouy</i> .   |

Oprócz tych sześciu głównych, wśród których 5. miał w obrębie swoich 12 razy dwukrotnie powtórzoną ładną odmiankę: *a / oe / iyu*, było jeszcze kilka innych: *ao / ey / iu*; *u / oa / eyi*; *aou / ey / i*; *ou / aeiy*; *aoe / i / uy*; *oa / i / u / ey*; *oa / eu / iy*. Ponieważ jednak te ostatnie układy pojawiły się w minimalnej ilości: w jednym lub w dwóch zadaniach, więc przytaczam je tylko jako ciekawostkę, a brać pod rozwagę będę wyłącznie pierwszych sześć.

Mamy tu do czynienia najwyraźniej z opartymi na poczuwanych podobieństwach fonetycznych układami fonologicznymi, nasuwa się zatem pytanie, co one reprezentują w świetle dzisiejszej wiedzy fonologicznej i jaki jest ich stosunek do ogólnie uznanego polskiego trójkąta samogłoskowego, wogóle do znanej nam artykulacyjnej wartości naszych samogłosek.

Trubiecki (Zur allgemeinen Theorie der phonologischen Vokalsysteme, TCLP I) tak opisuje strukturę systemów wokalicznych:

»Sieht man von den wenigen Sprachen ab, deren Vokalphoneme ausschliesslich aus Schallfüllegradvorstellungen bestehen, so darf man sagen, dass die Schallfüllegrade (bzw. Öffnungsgrade) einerseits und die Eigentonklassen andererseits Koordinaten sind, auf denen jedes Vokalsystem aufgebaut wird. Für die Struktur dieser Systeme ist vor allem die Zahl der Schallfüllegrade und der Eigentonklassen massgebend. Ein Vokalsystem muss wenigstens zwei Schallfüllegrade (den maximalen und den minimalen) enthalten; die meisten Vokalsysteme enthalten noch einen dritten (mittleren), manche sogar einen vierten (ebenfalls mittleren) Schallfüllegrad.... Ebenso steht es auch mit Eigentonklassen, jedoch mit dem Unterschied, dass die meisten Vokalsysteme nur zwei Eigentonklassen (die maximal-hohe und die maximal-tiefe) enthalten; viel seltener gesellen sich zu diesen noch eine mittlere, noch seltener—zwei mittlere Eigentonklassen....



Ausser der Zahl der Schallfüllegrade und Eigentonklassen spielt noch ein Umstand für die Struktur der Vokalsysteme eine Rolle.... Nun gibt es zwei Typen von Vokalsystemen: in dem einen gibt es einen maximal hocheigentönen und einen maximal-tiefeigentönen Vokal mit maximalem Schallfüllegrad, in dem anderen besteht ein einziges maximal-schallvolles (maximaloffenes) Vokalphonem, das ausserhalb der Eigentonklassen steht. Die Vokalsysteme des ersten Typus bezeichnen wir als Viereckssysteme, die des zweiten — als Dreieckssysteme (bzw. -typen).

Die einfachsten Vokalsysteme sind solche, die nur zwei Schallfüllegrade und nur zwei Eigentonklassen enthalten....

Es können nun Vokalphoneme mittlerer Schallfüllegrade eingeschaltet werden, ihre Zahl ist aber in der maximal-hohen Eigentonklasse immer dieselbe, wie in der maximal-tiefen. So entstehen bei dem mittleren Schallfüllegrade, nach dem Vierecktypus — das System

<i>a</i>	<i>ä</i>
<i>o</i>	<i>e</i>
<i>u</i>	<i>i</i>

des Dargwa (Ost-Dagestan); nach dem Dreiecktypus — das System

	<i>a</i>	
	<i>o</i>	<i>e</i>
<i>u</i>		<i>i</i>

des Lateinischen, Neugriechischen, Polnischen (Schriftspr.)... Zur phonetischen Realisierung ist zu bemerken, dass das Phonem *i* im Polnischen nach harten (d. h. nicht palatalisierten) Konsonanten als ein Vokal der mittleren Reihe *y* (= *ы*) gesprochen wird« (s. 44—6 i przyp.).

Obserwacje Trubieckiego oparte są na licznych i z różnorodnych języków pochodzącym materiale, można się więc spodziewać, że w systematyce głosek, robionej przez studentów na podstawie poczucia językowego, ujawnią się te same zasady strukturalne, które Trubiecki wykrył w swoich badaniach.

Typ najliczniejszy, *iy / ea / ou*, widocznie oparty jest na podziale na trzy grupy brzmieniowe (Eigentonklasse): wysoką, niską i średnią, z których każda składa się z jednej samogłoski szerszej i drugiej węższej, mamy tu więc system oparty na trzech rodzajach brzmienia i dwóch stopniach pełni głosowej (Schallfüllegrade). Fonetycznie układowi temu odpowiada w grupie średniej odmianka *e* bardzo szeroka i cofnięta dość głęboko. Będzie

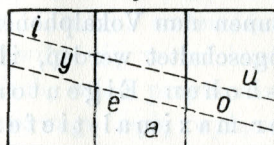


to *e*, które Rozwadowski w Szkicu określił jako średnie-środkowe, a Nitsch porównał z francuskim *è*.<sup>1</sup> Ja ze swej strony stwierdziłam labjograficznie istnienie, jako normalnego często pojawiającego się polskiego *e*, odmiany o wybitnie szerokim rozstępie warg w linii nie tylko poziomej, ale i pionowej<sup>2</sup>. Spomiędzy licznych odmianek *y* w tym układzie »liczy się« widocznie najprzedniejsza, najwięcej zbliżona do *i*, więc coś w rodzaju drugiego *y* (*y* przed miękka) Benniego. Ostatnia para, samogłoski tylne, nie wymaga komentarzy.

Ten pierwszy system można uplastyczyć następującym przedstawieniem:

Fonologicznie                      Fonetycznie

Typ 1):    *i*    *e*    *u*  
              *y*    *a*    *o*



Przedstawienie omawianego systemu samogłoskowego w ten sposób pozwala zauważyć, że główną podstawę podziału stanowi tu pokrewieństwo brzmienia, nie zaś stopnia pełni głosowej: w parze przedniej samogłoska szeroka (*y*) jest niewątpliwie znacznie węższa niż samogłoska wąska pary średniej (*e*). Konsekwencja ich ugrupowania pod względem pełni głosowej polega jedynie na tem, że każda z trzech stref brzmieniowych ma swoją szerszą i węższą reprezentantkę. Oczywiście na rysunku, przedstawiającym układ fonetyczny, moglibyśmy przeprowadzić strefowanie wysokości (linje przerywane); wtedy układ fonologiczny należałoby przedstawić jako:

*i*    *u*

*y*    *o*

*e*    *a*,    ale w takim wypadku przy

podziale tembrowym *e* znalazłoby się w grupie przedniej, *a* w tylnej, co wykoszławiłoby podział pierwotny, wyraźnie wydzielający *e* razem z *a* we wspólną grupę samogłosek środkowych.

Drugi pod względem liczebności podział, *eyi* / *aou*, dzieli samogłoski na dwie grupy tembrowe, w których można ustalić trzy stopnie pełni głosowej. Mamy tu fonetycznie *e* wyższe i wyraźnie przednie, *a* głębsze łączące się z tylnym szeregiem, *y* zapewne

<sup>1</sup> »...polskie *e* w otoczeniu niepodniebiennem (t. zw. twardem), np. w *setny*, najbliższe jest francuskiemu »*è ouvert*«, a przecież niezupełnie mu równe« (O wzajemnym stosunku... s. 175—6).

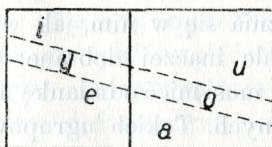
<sup>2</sup> Labjogramy s. 31.



mniej przednie, możliwe również, że *o* jest słabiej zaokrąglone (Odmianka to stwierdzana przez Steina w Próbie pomiarów jako jedyna, przeze mnie w Labjogramach obok drugiej bardziej zaokrąglonej. Istnieje na ten temat pewna różnica zdań między prof. Nitschem a mną, ja bowiem słabo zaokrągloną odmianką krakowską spotykałam częściej u osób starszych, prof. Nitsch zaś twierdzi, że właśnie, a przynajmniej także z ust dzieci w Krakowie i w Warszawie słyszy często *rabata* i t. p. Zapewne więc i u młodych i u starych mało zaokrąglone *o* częste jest w tych miastach).

Typ 2):

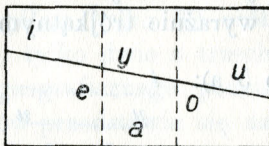
<i>i</i>	<i>u</i>
<i>y</i>	<i>o</i>
<i>e</i>	<i>a</i>



Trzeci układ, *iyu / eao*, oparty jest przede wszystkim na wyraźnym rozróżnieniu dwóch stopni pełni głosowej, w których obrębie nie trudno wyróżnić trzy grupy tembrowe, jeśli przyjąć, że fonetycznie mamy tu doczynienia z *e* przednim, *y* środkowym:

Typ 3):

<i>i</i>	<i>y</i>	<i>u</i>
<i>e</i>	<i>a</i>	<i>o</i>

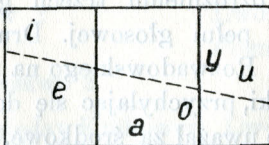


Jest to podział bardzo prosty, mający walor dużej przejrzystości, użyło go jednak stosunkowo mało osób (37), co dowodzi, że różnice brzmieniowe narzucają się Polakom znacznie silniej niż różnice pełni głosowej.

Czwarty podział, *ei / ao / uy*, jest znowu podziałem tembrowym, ale wręcz przeciwnym pierwszemu. Fonetycznie mamy tu do czynienia z *e* przednim wąskim, *a* ciemniejszym, *o* mało zaokrąglonym i najtylniejszą odmianką *y*:

Typ 4):

<i>i</i>	<i>o</i>	<i>y</i>
<i>e</i>	<i>a</i>	<i>u</i>



Podział ten można uznać za konsekwentny tylko o tyle, o ile mamy tu istotnie do czynienia z odmianką *o* bardzo zbliżoną do *a*. Przyczem pamiętać należy, że objekci nie analizowali poło-



żenia warg i języka, tylko swoje wrażenia akustyczne, będące wynikiem synchronicznej artykulacji wszystkich narządów naraz.

Jak podział drugi do pierwszego, taksamo mniejwięcej ma się szósty, *aei/ouy*, do omówionego przed chwilą.

Typ 6):

<i>i</i>	<i>y</i>
<i>e</i>	<i>u</i>
<i>a</i>	<i>o</i>

<i>i</i>	<i>y</i>
<i>e</i>	<i>u</i>
<i>a</i>	<i>o</i>

Wyróżnia się w nim, jak w drugim, dwie zasadnicze grupy tembrowe, ale inaczej dobrane: *a*, bardziej jasne, należy tu do przednich, *y* musi mieć odmiankę najciemniejszą, skoro zaliczone zostało do tylnych. Takich ugrupowań było w zadaniach zaledwie 7.

Na koniec zostawiłam typ piąty: *a/eyi/ou*, względnie *a/eo/iyu*. Jest on liczebnie przedostatni, też zresztą bardzo skromnie reprezentowany, bo tylko 12 razy. Od poprzednio omówionych różni się tem, że tamte, przy różnych ugrupowaniach, układają się jednak wszystkie w system fonologiczny prostokątny, ten zaś jest wyraźnie trójkątnym systemem.

Typ 5 a):

<i>i</i>	_____
<i>y</i>	_____ <i>u</i>
<i>e</i>	_____ <i>o</i>
<i>a</i>	_____

<i>i</i>	<i>y</i>	
<i>e</i>		<i>u</i>
	<i>a</i>	<i>o</i>

Typ 5 b):

<i>i</i>	<i>y</i>	<i>u</i>
<i>e</i>	<i>o</i>	
<i>a</i>		

<i>i</i>	<i>y</i>	<i>u</i>
<i>e</i>		<i>o</i>
	<i>a</i>	

Pierwszy podział — to typowy znany trójkąt Benniego oparty na rozróżnieniu trzech grup tembrowych z uwzględnieniem różnic pełni głosowej. Drugi podział zgadza się najlepiej z poglądami Rozwadowskiego na artykulacje samogłosek (Właśnie Rozwadowski, przychylając się do uznania ostatecznie *e* za przednie<sup>1</sup>, *y* stale uważał za środkowe.) i oparty jest na subtelnym rozróżnieniu trzech stopni pełni głosowej, przyczem uwidaczniają się

<sup>1</sup> Na pozostałym po Rozwadowskim egzemplarzu »Szkicu« zachowała się jego ręką zrońiona uwaga przy *e*: »nie środkowe, przednie«.



również trzy odcienie brzmieniowe. Taki trójkąt pojawił się tylko dwa razy: w zadaniu ucznia 7. kl. z Krakowa i uczennicy z 8. z Warszawy, przytoczyłam go jednak, gdyż zawiera niezwykle finezyjne, można powiedzieć doskonale, zróżnicowanie samogłosek.

Zaznaczyłam już mimochodem, że różnice tembrowe o wiele silniej narzucają się polskiemu ogółowi językowemu niż różnice pełni głosowej. Z omówionych przeze mnie podziałów pięć jest opartych o różnice barwy samogłosek: 1, 2, 4, 5a i 6, z nich trzy: 1, 4 i 5a wyróżniają po trzy grupy brzmieniowe (Eigen-tonklasse). Z pozostałych dwóch podziałów jeden tylko typ 3, wyróżniający dwa stopnie pełni głosowej, reprezentowany jest stosunkowo licznie (37), choć i tak stoi pod względem liczebności na trzecim miejscu. Typ 5b, jedyny, który wyróżnia trzy stopnie pełni głosowej i w którym właściwości fonetyczne polskich samogłosek języka kulturalnego zdają się rozmieszczać najlepiej, ułożyła znikoma ilość osób: zaledwie dwie. Stosunek ten jeszcze lepiej wyrażają następujące liczby: 174 osoby zdały sobie sprawę z istnienia trzech kategorii brzmienia samogłosek, 69 osób — z dwóch kategorii brzmienia, natomiast z istnienia kategorii pełni głosowej zdało sobie sprawę ogółem tylko 39 osób, w tem 37 z dwóch stopni pełni głosowej i tylko dwie z trzech.

Co się tyczy rozłożenia geograficznego podziałów, to dla większych miast liczebność typów przedstawia się następująco:

1) <i>yi / ae / ou</i>	2) <i>eyi / aou</i>	3) <i>iyu / eao</i>
Kraków 15	Kraków 3	
Lwów 46	Lwów 13	Lwów 13
Poznań 2	Poznań 14	Poznań 5
Warszawa 26	Warszawa 11	Warszawa 9
Wilno 3	Wilno 2	Wilno 1
4) <i>ei / ao / uy</i>	5) <i>a / eyi / ou</i>	6) <i>aei / ouy</i>
Kraków 3	Kraków 2	Kraków 1
Lwów 6	Lwów 2	Lwów 1
Poznań 2		Poznań 1
Warszawa 9	Warszawa 2	

Niema tu wielkich różnic między Krakowem, Lwowem i Warszawą, we wszystkich trzech miastach przeważa typ pierwszy: *yi / ae / ou*, inne typy są znacznie słabiej reprezentowane. Odrębną fizjognomję ma tylko Poznań, gdzie wyraźnie występuje prze-



waga typu drugiego: *eyi / aou*, łączącego *a* z szeregiem tylnym, a typ pierwszy pojawia się tylko dwa razy i stoi aż na trzecim miejscu. O ogólnym rozmieszczeniu typów trudno coś wyraźnego powiedzieć. Na wszystkich obszarach Polski, z których mam dane najliczniej rozrzucony jest typ *yi / ae / ou*, również wszędzie, tylko nie tak gęsto występuje typ *eyi / aou*. Typu trzeciego: *iyu / eao* brak na obszarze południowo-zachodnim (również w trzech śląskich odpowiedziach bez podania miejsca niema tego typu); może to być przypadkowe, ale przeciw temu przypuszczeniu przemawia okoliczność, że podział *iyu / eao* nie wystąpił nawet w Krakowie, choć naogół większe miasta odznaczają się wszechtypową mieszaniną. Typ czwarty: *ei / ao / uy*, miałam z południowego wschodu i z kilku większych miast jak Warszawa, Poznań, Kraków, Kielce, Radom.

W ostatecznym wyniku omówionej tu ankiety samogłoskowej trzeba uznać po pierwsze fonemową odrębność *y*, po wtóre utrzymywanie się w całej Polsce *a* w położeniu centralnym: przesuwają się ono w jednych okolicach bliżej *e*, w innych bliżej *o*, stale jednak zachowuje swoje pokrewieństwo z obydwoma temi samogłoskami. Co do systemu samogłoskowego, to w związku ze spokrewnianiem *y* nie tylko z *i* oraz *e*, ale także z *u*, należałoby moim zdaniem zmodyfikować nieco trójkątny schemat Benniego i nadać mu postać zgodną z typem 5b:

<i>i</i>	<i>y</i>	<i>u</i>
<i>e</i>	<i>o</i>	
	<i>a</i>	

Podział taki o tyle jest podziałem »uczonym«, że wymaga on rozróżnienia nie tylko trzech grup tembrowych, co, jak widać z odpowiedzi ankietowych, wielu Polakom inteligentom przychodzi z łatwością, ale również trzech stopni pełni głosowej. To ostatnie jest subtelnością mało dostępną ogółowi, do którego poczucia językowego różnice pełni głosowej docierają znacznie słabiej niż charakterystyczne odmiany brzmienia. Nawet klasyfikacja według dwóch stopni pełni jest zjawiskiem stosunkowo nieczęstym, a samorzutny podział na podstawie trzech stopni pełni głosowej należy uważać za zupełnie wyjątkowy.

W dyskusji zabierali głos Rysiewicz i Nitsch.



2. W. Ernits: **O chronologii stosunków prasłowiańsko-prazachodniofińskich.**

W dyskusji zabierali głos Lehr-Splawiński i Kleczkowski.

3. H. Friedrich: **Mazowiecka alternacja *b:w* oraz jej związek z kształtowaniem się języka ogólnopolskiego.**

W dyskusji zabierali głos: Kleczkowski, Lehr-Splawiński, Nitsch, Tarnacki, Koneczna, Stieber.

4. H. Koneczna: **O zasadzie kompensacji w artykulacji głosek.**

W dyskusji zabierali głos: Kleczkowski, Rysiewicz, Nitsch, Friedrich, Ernits.

5. J. Kuryłowicz: **Les formes verbales composées du Rigvéda.<sup>1</sup>**

Une statistique des matériaux fournis par le RV nous enseigne que la place du préverbe *úd* par rapport au verbe personnel n'est pas aussi arbitraire qu'il semble à premier coup d'oeil. Il est d'abord clair que le préverbe précède le verbe quelles que soient la distance et l'accentuation de ces deux éléments. Il paraît ensuite que dans la phrase subordonnée, où le verbe est toujours accentué, le préverbe non seulement précède le verbe immédiatement, mais, tout en perdant son accent autonome, forme un mot unique (composé) avec le verbe suivant. Pour la phrase principale, où l'état de choses semble d'abord moins transparent, il n'y a en réalité que deux types possibles: ou bien le préverbe, détaché du verbe, se place en tête de la phrase sans que le verbe le suive immédiatement; ou bien le préverbe, quelque place qu'il occupe, précède le verbe immédiatement. Dans le cas du préverbe *úd* on obtient les chiffres suivants:

A) 20 exemples de phrases subordonnées avec *úd* + verbe personnel formant un composé (type II, 12, 3 *yó gá udá'iađ apadhá valásya*)

B<sub>1</sub>) 94 exemples de phrases principales avec *úd*, détaché du verbe, en tête de la phrase (type I, 95, 7 *úc chukráđ átkam ajate simásmāt*)

<sup>1</sup> Posiedzenie wspólne z Polskim Towarzystwem Orientalistycznym.



B<sub>2</sub>) 120 exemples de phrases principales avec *úd* placé immédiatement avant le verbe personnel (type V, 83, 8 *mahāntam kósam úd acā ni siñca*).

Il faut souligner que le commencement du pada est considéré comme équivalent au commencement de la phrase, qu'il le soit ou non au point de vue syntaxique. On sait que l'identification *pada* = *phrase* joue un rôle essentiel dans l'accentuation du verbe personnel et du vocatif. Il n'est donc pas étonnant qu'on trouve des exemples du type VII, 8, 6 *idám vácaḥ śatasāḥ sāmśahasram* || *úd agnāye janīṣiṣṭa dvibārhāḥ* (cf. aussi I, 10, 1; I, 117, 24; I, 182, 6; I, 182, 7; III, 31, 11; III, 39, 4; V, 52, 7; VI, 32, 2; VI, 47, 5; X, 67, 8; X, 119, 2). Les exemples de ce type, qui peuvent donc être considérés comme conformes à la règle, appartiennent au groupe B<sub>1</sub>) (94 + 12 = 106 exemples).

X, 45, 10 *új jātēna bhinādad új jānitvaiḥ* n'est pas une phrase subordonnée, mais principale, malgré l'accentuation inattendue du verbe personnel.

Dans le passage VIII, 19, 23 *yādi ghr̥tēbhir āhutaḥ* || *vāśim agnir bhārata úc ca áva ca*, où les éléments *úd* et *áva* suivent le verbe, il s'agit d'adverbes (*úd* = *údak*, *áva* = *ávāk*), non pas de préverbes. De même X, 105, 10 *yāyā své pātre siñcāsa út*.

Les vraies exceptions consistent dans les exemples suivants:

Phrases subordonnées: I, 112, 5 *yābhī rebhām nīvrtam sitām adbhyāḥ* || *úd vāndanam érayatam svarḍṣe* et V, 32, 7 *úd yād indro mahatē dānavāya* || *vādhar yāmiṣṭa sāho apratitam*.

Phrases principales: L'unique exception semble le passage I, 143, 7 *śukrāvarṇām úd u no yamsate dhīyam*, tandis que IV, 21, 9 *kīm ná úd-úd u harṣase dātavā u*, avec sa forme interrogative et l'itération du préverbe, occupe une place à part.

En somme il n'y a donc que 3-4 cas (sur un ensemble de 253 cas) qui sont contraires aux règles établies ci-dessus. Des chiffres analogues vaudraient sans doute pour les autres préverbes, mais une statistique complète, qui est très désirable, fait encore défaut.

Les règles concernant la position du préverbe sont en accord avec ce qu'on sait de la place originale du verbe personnel *simple*. Delbrück a reconnu que l'accentuation du verbe personnel de la phrase subordonnée était une trace de l'ancienne position initiale de ce verbe. Phonétique à l'origine, l'orthotonèse du verbe de la



phrase subordonnée est devenue une marque syntaxique de la subordination au point de servir de critère permettant de distinguer une phrase subordonnée de la phrase coordonnée correspondante. Cf. p. e. VI, 47, 31 (cité par Whitney-Zimmer, p. 218):

*sám ásvaparṇās cáranti no nárah  
asmákam indra rathino jayantu*

Il reste cependant que Delbrück ne nous a pas expliqué comment l'accentuation du verbe de la phrase subordonnée a acquis cette fonction syntaxique. Qu'il nous soit donc permis d'avancer ici une explication simple, laquelle en même temps rend compte de la structure particulière des phrases relatives de l'indien. Presque tous les éléments qui caractérisent les phrases subordonnées du védique, sont dérivés du thème *ya-* (ainsi les pronoms relatifs *yá-*, *yaká-*, *yatamá-*, *yatará-*, *yáti*, *yávat-*; les conjonctions *yátaḥ*, *yátra*, *yáthā*, *yád*, *yadá*, *yádi*, *yát*, *yávat*). Étant donné 1) que ces éléments appartiennent originellement à la phrase principale, où ils remplissent une fonction épiphorique, et 2) que dans la phrase subordonnée le verbe a jadis dû occuper la place initiale, on est amené à poser comme type primitif de phrase subordonnée une phrase incidente à verbe initial, servant à développer le sens de l'élément épiphorique précédent. Une phrase comme X, 16, 2 *yadá gáčchāti ásunītim etám || áthā devánām vaśanīr bhavāti* serait à l'origine: *yadá — gáčchāti ásunītim etám — (áthā) devánām vaśanīr bhavāti* »alors — (qu') il ira au ciel — il sera le maître des dieux«. L'élément *yadá* appartient à l'origine à la phrase principale, tout comme p. e. français \*(à) l'heure (= alors) contenu dans *lors-que*.

La chose est encore plus claire dans le cas d'une phrase relative. Cf. d'abord les exemples comme (avec pronom *yá-* substantif) VI, 30, 2 *yáni dādhára nákir á mināti* ou X, 97, 22 *yásmái kṛṇóti brāhmaṇáh || tám rājan pārayāmasi*; ou bien (avec pronom *yá-* adjectif) IV, 35, 9 *yát tṛtīyam sávanam ratnadhéyam || ákṛvadhvam svapasyá suhastāḥ || tād ṛbhavaḥ páriṣiktam va etát || sám mádebhír indriyébhiḥ pibadhvam* ou V, 86, 1 *indrāgnī yám ávathaḥ || ubhá vájeṣu mártiyam || dṛḥhá cit sá prá bhedati || dyumná vānīr iva tritáh*.

La phrase relative est le résultat du remplacement de deux phrases coordonnées par une phrase renfermant une proposition incidente. Ainsi:



remplacé par *dādhāra; nākir ā mināti*  
 conduit à *yāni -- dādhāra — nākir ā mināti*  
 ou *trīyam sāvanam ratnadhéyam akṛṇudhvam...; tād... pibadhvam*  
 remplacé par *yāt trīyam sāvanam ratnadhéyam — akṛṇudhvam... —*  
*tād... pibadhvam* conduit à *yāt trīyam sāvanam ratnadhéyam akṛṇu-*  
*dhvam... — tād... pibadhvam.*

Dans la proposition incidente le verbe occupe la position initiale. Il est donc accentué et conserve son accentuation même après la disparition de la pause qui sépare le groupe épiphorique du verbe personnel. Par là-même l'accentuation du verbe personnel non-initial devient un morphème propre à la phrase relative, caractérisée en outre par le pronom *yā-*, qui cesse d'être un pronom épiphorique appartenant à la phrase principale et devient un pronom relatif appartenant à la phrase subordonnée. Même chose pour les phrases introduites par des conjonctions comme *yadā* »lorsque« etc.

Or on sait par la loi établie dans *Etudes indoeuropéennes* I, p. 171 ss. qu'un remplacement partiel d'une forme *A* par une autre forme *B* conduit au rapport de dérivation. Dans le cas qui nous occupe ici il se constitue un rapport de dérivation entre les deux phrases coordonnées  $P_1$ ,  $P_2$  et la phrase composée  $P_1 + P_2$  consistant de la phrase subordonnée (relative)  $P_1$  et de la phrase principale  $P_2$ . Les deux phrases coordonnées  $P_1$ ,  $P_2$  sont remplacées par  $P_1 + P_2$  dans certaines conditions, à savoir là où le contexte suggère un rapport sémantique existant entre  $P_1$  et  $P_2$ . La phrase composée  $P_1 + P_2$  est dérivée de  $P_1$ ,  $P_2$  moyennant l'élément *yā-* et l'accentuation du verbe personnel non-initial. Ainsi *dādhāra* (= *dādhāra* initial) > *yāni dādhāra; trīyam sāvanam ratnadhéyam akṛṇudhvam* > *yāt trīyam sāvanam ratnadhéyam akṛṇudhvam*. Ce rapport morphologique entre  $P_1$ ,  $P_2$  et  $P_1 + P_2$  ne vaut à l'origine que quand il y a accord casuel entre  $P_1$  et  $P_2$ , p. e. accusatif dans (*yāni*) *dādhāra, nākir ā mināti* ou dans (*yāt*) *sāvanam akṛṇudhvam, tāt pibadhvam*. Or le principe de proportionnalité supposé par le rapport de dérivation nous rend aussi compte des exemples à désaccord casuel entre  $P_1$  et  $P_2$ . Ainsi *indrāgnī āvathaḥ u. v. mārtyam; dṛḥhā cit sá prá bhedati...* conduit à *yām āvathaḥ u. v. mārtyam...* et non pas à *yāḥ — āvathaḥ u. v. — mārtyo dṛḥhā cit prá bhedati* »is vir, (quem) adiuvis, firma quidem fran-



git», parce que les formes casuelles des propositions-bases sont conservées dans la phrase dérivée uniquement moyennant l'élément *yá-* et l'accentuation du verbe. De même, avec pronom *yá-* substantif, *yásmāi kṛṇóti brāhmaṇāḥ — tān rājan pārayāmasi*. La construction si caractéristique de la phrase relative indienne est donc simplement un effet de la dérivation.

La phrase relative une fois constituée, son verbe personnel, bien qu'accentué, cesse d'occuper la place initiale; le pronom relatif substantif ou adjectif (accompagné ou non du groupe nominal correspondant) le précède et se trouve ainsi lui-même en tête de la phrase<sup>1</sup>. Cette circonstance nous permet d'expliquer les faits concernant la position du préverbe par rapport au verbe personnel. Il va d'abord sans dire que le type  $B_1$ ) est plus archaïque que le type  $B_2$ ). Car le contact immédiat du préverbe et du verbe dans  $B_2$ ) n'est que l'effet de leur union sémantique qui existe déjà dans  $B_1$ ). On voit donc que la différenciation *adverbe:préverbe*, différenciation qui a donné origine à la catégorie des préverbes historiques, consiste à attribuer à l'adverbe étant en train de devenir préverbe, une place fixe, à savoir la position initiale. Dans la phrase principale cette position archaïque est conservée dans une partie considérable d'exemples (v. la petite statistique ci-dessus). En phrase subordonnée le préverbe a dû suivre l'élément hypotactique *ya-*; il précédait ainsi le verbe personnel avec lequel il s'est fondu. Cet état originaire résulte aussi des *Gāthās* de l'Avesta. Les autres types d'ordre de mots sont de date postérieure. Pour la phrase principale on a constaté la tendance récente de placer le verbe immédiatement après le préverbe; à l'intérieur de la phrase le groupe consistant de *préverbe (accentué) + verbe (inaccentué)* occupe n'importe quelle place, mais ne forme plus de composé. Dans la phrase subordonnée la place du composé *préverbe (inaccentué) + verbe (accentué)* devient aussi libre.

La différence entre la phrase principale et la phrase subordonnée en ce qui concerne le traitement du préverbe, s'explique donc bien à la lumière de l'ancien ordre de mots supposé par notre explication de l'hypotaxe védique.

En retournant à la différenciation *adverbe: préverbe* on notera

<sup>1</sup> La même constatation vaut naturellement aussi pour les phrases subordonnées introduites par n'importe quelle conjonction tirée du thème *ya-*.



d'abord que les adverbes qui n'ont pas conservé la position initiale, ont dû retenir leur valeur adverbiale (ou la valeur prépositionnelle qui en est un autre développement)<sup>1</sup>. Parmi les 19 préverbes du RV il y a suivant Grassman au moins 12 qui fonctionnent aussi comme adverbes autonomes ou comme prépositions (*acchā, āti, ādhi, ānu, antār, āpi, abhi, ā, ūpa, pāri, prāti, sām*). Il se pose donc la question si notre critère concernant la place du préverbe, permet de délimiter l'emploi adverbial ou l'emploi prépositionnel d'avec l'emploi préverbal de ces mots. Suivant ce qui a été constaté plus haut ces éléments sont préverbes 1) quand ils se trouvent en tête d'une phrase principale, 2) quand ils précèdent le verbe immédiatement (en formant un composé avec le verbe personnel d'une phrase subordonnée). Ces mêmes éléments ont la fonction d'adverbes (ou de prépositions) dans toutes les autres circonstances et en particulier: a) dans les phrases nominales; b) après le verbe personnel; c) avant le verbe personnel quand ils ne sont pas en contact immédiat avec le verbe et en même temps n'occupent pas la position initiale dans la phrase. En effet quand on examine p. e. les emplois de *ānu* (en suivant le Dictionnaire de Grassmann) on obtient sur un total de 129 cas (2 exemples d'emploi adverbial et 127 exemples d'emploi prépositionnel) la distribution suivante: Dans 11 cas *ānu* est employé dans une phrase nominale (type VIII, 9, 2 *yād antārikṣe yād; divi || yāt pāñca mānuṣān ānu*); dans 53 cas il suit le verbe personnel (type I, 25, 16 *pārā me yanti dhītāyaḥ || gāvō nā gāvvyutir ānu*); dans 55 cas il occupe la position c) type I, 126, 5 *pūrvām ānu prāyatim ā dade vah*.

Dans trois exemples (VIII, 25, 17; X, 51, 6; X, 135, 4) Grassmann hésite entre préposition et préverbe (v. Dictionnaire sous *ānu* et sous les racines verbales *sac* et *vrt*). Dans quatre exemples *ānu* fonctionnant comme préposition occupe la place initiale: deux fois il est suivi de *svadhām* (I, 33, 11 et IV, 33, 6) et deux fois de *vrātām* (II, 38, 3 et IV, 13, 2). Il s'agit de tours figés, qui se rencontrent aussi dans les positions attendues (postverbale ou intérieure): on trouve 6 fois *ānu svadhām* (1 fois *ānu svadhāḥ*, 3 f. *svadhām ānu*, 2 f. *svadhā ānu*) et 4 fois *ānu krātum*. Les

<sup>1</sup> Le fait que le groupe *préposition + substantif* ne forme jamais un mot, comme c'est le cas pour le groupe *préverbe + verbe*, n'éclaire point la chronologie relative des deux groupes.



vraies exceptions, au nombre de trois, sont représentées par les exemples suivants: III, 39, 8 *ḡyótir yajñāya ródasī ánu ḡyāt* || *āre syāma duritāsyā bhūreḡ*; V, 62, 5 *ánu śrútām amátim vārdhad urvīm* || *barhír iva yájuḡā rákḡamāḡā* || *námasvantā ghḡtadakḡā ádhi gárte* || *mítrā áśāthe varuḡa ílasu antáh*; VI, 46, 14 *síndhūn iva pravāḡé áśuyā yatáh* || *yádi klósam ánu ḡváni*. — Mais dans le premier passage on pourrait admettre malgré Grassmann la valeur préverbiale de *ánu*.

Une statistique complète portant sur tous les éléments adverbiaux énumérés ci-dessus est encore une tâche à accomplir, tout comme la statistique des préverbes.

Le texte du RV connaît des verbes doublement composés (= à deux préverbes). Suivant Grassmann on en trouve environ 380 exemples. Mais une analyse détaillée des matériaux complets prouve que dans une partie de ces exemples on a affaire à un préverbe seulement tandis que l'autre élément en question n'est qu'un simple adverbe et parfois une préposition. En appliquant notre critère de position aux verbes doublement composés (ou plutôt considérés comme tels par Grassmann) on parvient à distinguer les types d'usage suivants:

Phrases principales: a) préverbe initial (commencement de la phrase ou du pada) et éloigné du groupe *préverbe* (accentué) + *verbe* (inaccentué), p. e. VIII, 46, 30 *úpa mā á yanti vādhrayah* (92 exemples); b) groupe *préverbe* (accentué) + *préverbe* (accentué) + *verbe* (inaccentué), p. e. VIII, 92, 5 *tám u abhi prá arcata* (93 exemples); c) au lieu d'un groupe on a un composé avec accentuation du second préverbe, p. e. I, 46, 14 *upácarat* (19 exemples), en outre deux fois *ni erire*, avec accentuation du premier préverbe détaché; d) les deux préverbes sont initiaux et éloignés du verbe, p. e. VIII, 69, 4 *abhi prá gópatim girá* || *índram arca yáthā vidé* (10 exemples): les deux préverbes sont accentués excepté le cas d'itération (*prá-pra*).

On trouve ici une confirmation de ce qui a été constaté à propos des formes à un préverbe. Un verbe à deux éléments préverbiaux peut-être analysé soit comme *préverbe* + (*préverbe* + *verbe*), soit comme (*préverbe* + *préverbe*) + *verbe*. Or a) et b) n'est que  $B_1$ ) et  $B_2$ ) appliqués à la première possibilité, tandis que d) équivaut à  $B_1$ ) appliqué à la seconde possibilité.

Phrases subordonnées: a) le verbe est un composé à deux



préverbes, p. e. VIII, 12, 13 *yám víprā ukthāvāhasaḥ* || *abhipramandūr āyāvāḥ* (9 exemples); b) le premier préverbe conserve son autonomie (et son accent), bien qu'il précède immédiatement le composé verbal, p. e. VIII, 48, 1 *viśve yám devā utā mártiyāsaḥ* || *mādhu bruvānto abhi saṁcāranti* (9 exemples); c) le premier préverbe est initial et éloigné du composé verbal, p. e. V, 6, 2 *sám yám āyānti dhenāvāḥ* (10 exemples). Les types b) et c) sont probablement dus à l'influence des phrases principales. — Les autres types sont exceptionnels: type IV, 22, 7 *yát sīm ānu prá mucāḥ* (2 exemples); IV, 43, 5 *á yát samudrād abhi vartate*; I, 108, 6 *tám satyám śradhdhām abhi á hí yātám*; I, 108, 7—12 *ataḥ pári vṛṣāṇāv á hí yātám*.

Mais dans un tiers d'exemples (131 passages) la place d'un des deux éléments ne nous permet pas de le considérer comme préverbe. Ou bien il suit le verbe personnel (p. e. X, 53, 8 *śivān vayám út tarema abhi vājān*) ou bien il occupe une place entre le commencement de la phrase et le verbe sans le précéder immédiatement (p. e. X, 169, 4 *śivāḥ satír úpa no goṣṭhām á akāḥ*). Il incombera aux recherches futures de prouver de façon définitive que dans ces passages il ne s'agit pas de préverbes proprement dits, et de délimiter ensuite l'emploi adverbial de l'emploi prépositionnel des éléments en question. En même temps notre solution globale, laquelle ne fait pas de distinction entre les différents préverbes, sera remplacée par des solutions particulières reflétant les couches chronologiques des éléments préverbiaux.

En tout cas il paraît clair que le point de départ de ces recherches devra être constitué par l'hypothèse de l'ancienne position initiale du préverbe en indoiranien.

#### 6. J. Miś: Zdania warunkowe w języku chińskim.<sup>1</sup>

#### 7. K. Nitsch: Etymologia ludowa dawniej a dziś.

W dyskusji zabierała głos Koneczna.

#### 8. M. Rudzińska: Mieszanie e i ě w zabytkach staroruskich.

<sup>1</sup> Posiedzenie wspólne z Polskiem Towarzystwem Orientalistycznym.



### 9. Z Rysiewicz: O derywacji w składni.

Wśród procesów rozszerzania konstrukcyj składniowych istnieje jeden, zasługujący na bliższą uwagę ze względu na jego odmiennność w odróżnieniu od pozostałych. Chcąc go rozpatrzeć, zilustrujemy ten typ, spotykany i w innych językach, wpraw na materiale języka polskiego.

W współczesnej polszczyźnie spotyka się takie konstrukcje składniowe: *zderzyć się z przeszkodą* — *zderzenie (się) z przeszkodą*, *starać się o pomoc* — *staranie (się) o pomoc*, *uwolnić od opłaty* — *uwolnienie od opłaty*, *wglądać w gospodarstwo* — *wgląd w gospodarstwo*, *wchodzić przez bramę* — *wchód przez bramę*. Rzeczowniki występujące w funkcji wyrazów określanych w drugim członie każdej z tych par są rzeczownikami odsłownymi, pochodzą bowiem od czasowników, wchodzących w skład pierwszego członu pary. A więc *zderzenie (się)* pochodzi od *zderzyć się*, *uwolnienie* od *uwolnić*, *wchód* od *wchodzić*, *wgląd* od *wglądać*, co jest procesem o naturze słowotwórczej. Powtóre, rzeczowniki odczasownikowe mają tę samą konstrukcję rządu, co podstawowe czasowniki, np. *wgląd w gospodarstwo* z tym samym przypadkiem analitycznym, co *wglądać w gospodarstwo* (*w* z biernikiem).

Stosunek dwu członów każdej z tych par nie wyczerpuje się jednak w tych dwóch spostrzeżeniach, dotyczących raczej formalnej struktury wyrażenia. Składnia rządu w wyrażeniu z rzeczownikiem odsłownym jest wykładnikiem formalnym związków składniowych, które, nie ulegając zmianie w stosunku do pozostałych członów wyrażenia, zostały przeniesione w procesie derywacji do wyrażenia pochodnego, gdzie członem uzależniającym, rządzącym jest w miejsce czasownika utworzony odeń rzeczownik. W wyrażeniach *zderzenie z przeszkodą*, *staranie o pomoc* człony *z przeszkodą*, *o pomoc* nie są bynajmniej przydawkami wobec rzeczownika odsłownego (*zderzenie*, *staranie*) jak to — wbrew oczywistości — twierdzi obowiązująca systematyka składniowa, opierając się na tem, że członem określanym jest formalnie rzeczownik. Wprost przeciwnie, wyrażenia te nie stanowią bynajmniej grupy imiennej w zdaniu, co mogłoby jedynie stanowić usprawiedliwienie dla takiego twierdzenia. Wszak w przytoczonych wyrażeniach przypadki analityczne pełnią funkcję dopełnienia, a zatem są to człony o takiej funkcji, jaką miały w związku składniowym z czasownikiem, np. *starać się o pomoc* (przedmiot



bliższy). Funkcja ta została za pośrednictwem derywacji odziedziczona z wyrażień podstawowych z czasownikiem.

Analizując własne poczucie językowe, uświadamiamy sobie, że np. między rzeczownikiem *uwolnienie* a podstawowym dlań czasownikiem *uwolnić* istnieje żywy związek znaczeniowy. Wydaje się, że tożsamość funkcji składniowej musi mieć jeszcze jakieś inne oparcie, skoro w wyrażeniu pochodnym zachodzą takie związki składniowe, które są zasadniczo właściwe czasownikom. Tem, co tę funkcję składniową umożliwia w wyrażeniu pochodnym, jest »czasownikowe« znaczenie rzeczowników odsłownych. Są to bowiem nomina actionis: *uwolnienie*, *zderzenie*, *wgląd* i in. Silne poczucie związku rzeczowników z czasownikami, zadokumentowane w czasownikowym znaczeniu tych pierwszych, jest okolicznością sprzyjającą utrzymaniu składni rządu.

Dzięki wymienionym czynnikom powstał twór składniowo jednolity, który składa się z rzeczownika odsłownego, wiążącego się z wyznaczonym przypadkiem. Jest to wyrażenie, które może w danym znaczeniu fungować jako spoista całość w zdaniu. Dokonuje się to w ten sposób, że pewna konstrukcja składniowa krzepnie przy pewnym znaczeniu w składni rządu z czasownikiem i może się przenosić przez słowotwórcze derywaty czasownika. Jest to zatem szerzenie się nie wyrazów, lecz ekspansja całych zwrotów, składniowych konstrukcyj, które ciągle powstają i powtarzają się drogą słowotwórczej derywacji, znajdując żywe oparcie w znaczeniowej łączności derywatu z czasownikiem. Mimo bowiem przejścia czasownika w rzeczownik ta sama konstrukcja pojawia się w wyrażeniu z derywatem odsłownym, ponieważ znajduje umotywowanie w określonej wartości znaczeniowej (słownikowej) wspólnej czasownikowi jak i pochodnemu odeń rzeczownikowi. I tak zarówno w czasowniku *wglądać*, jak i w rzeczowniku pochodnym *wgląd* zawiera się pojęcie 'dozoru, kontroli', w którym dominuje charakter czynnościowy, postulujący w zespole zdania biernikową analityczną konstrukcję z przyimkiem *w*, mimo że istnieje między temi dwoma wyrazami różnica kategorii wyrazowej, z której wypływają również pewne następstwa składniowe, w tym wypadku niezajmujące wyrazu.

Chcąc sobie zdać sprawę, czy nie wchodzi tu w grę także i inne czynniki musi się uwzględnić następujące przykłady: *uzyskać nagrodę* — *uzyskanie nagrody*, *wbijać gwoździe* — *wbijanie*



*gwoździ, zapalać światło* — *zapalenie światła*, gdzie w wyrażeniu z rzeczownikiem mamy inny przypadek (dopełniacz), niżli w wyrażeniu z czasownikiem (biernik), a zatem nie zachodzi tu wcale przeniesienie rządu, jak to miało miejsce w poprzednio rozważonej grupie przykładów.

Rozbieżności te wyjaśnia dostatecznie nawet sama staropolszczyzna. Wedle Łosia w staropolszczyźnie było regułą używanie rzeczownika odsłownego z tym samym przypadkiem, co podstawowy czasownik, od którego rzeczownik pochodził. Wyjątek stanowi biernik przysłowny, który bywa zastępowany przez dopełniacz: *czytać książkę* ale *czytanie książki*, por. Składnia w Gr. Zbior. 380. Łoś zwraca przytem uwagę na fakty historycznie znamienne, że w polszczyźnie istnieje szczególnie silne poczucie związku rzeczowników odsłownych z czasownikami, wyrażające się i w tem, iż w przeciwieństwie do innych języków, używamy bardzo często w formacjach czasownikowych zaimka zwrotnego *się*, np. *bawić się* — *bawienie się*, *starac się* — *staranie się*, tamże 310. Wkońcu podaje liczne przykłady przymiotników, wiążących się z dopełniaczem *łączny*, *pragły*, *pilny*, tłumacząc je wpływem analogji do czasowników, utworzonych od tych samych pierwiastków a łączących się z dopełniaczem: *łaknąć czegoś*, *pragnąć czegoś*, *pilnować czegoś*, por. tm. 310. Do objaśnienia prof. Łosia można by dorzucić, że w ostatnich przykładach musiał oddziaływać imiesłowowy charakter tych przymiotników słownych, które — jak wiadomo — odegrały poważną rolę składniową w historycznej epoce języków indoeuropejskich właśnie dzięki temu, że nawiązywały do słów, zastępując często zdania poboczne, co dziś jeszcze utrzymało się w języku litewskim.

Więcej światła rzucają na to zagadnienie fakty, zebrane obficie przez Łosia w późniejszej Kr. Gr. Hist. Przytoczone tu konstrukcje typu *nieprzyjaciel żydom* Bielski, *pomagacz oraczowi* Mączyński, zaopatruje Łoś uwagę: »może to być też odbiciem składni czasowników pokrewnych określanym tam rzeczownikiem jak: *nie sprzyjać żydom*, *pomagać oraczowi*, przeto celowniki te są raczej dopełnieniami niż określeniami«, tm. 308. Wymienione rzeczowniki odsłowne mają charakter zbliżony do imiesłowów, zaś »imiesłowowość« ich zawiera się w tem, że są to rzeczowniki o bardzo wyrazistych i żywotnych podówczas sufiksach *-ciel* i *-acz*, które oznaczały nomina agentium i w zasadzie były tem samem zbl-



żone do imiesłowów, oznaczających wykonawcę czynności wymienionej w pniu. W konstrukcjach tego typu funkcja sufiksu o charakterze ściśle związanym z czynnością (tworzy w tej funkcji rzeczowniki tylko od czasowników) podtrzymywała jako czynnik sprzyjający to, co dokonywało się na podstawie silnej łączności tworów pochodnego (rzeczownika) z podstawowym czasownikiem, gdyż ten właśnie związek rozstrzygnął przedewszystkiem o przeniesieniu konstrukcji rządu.

Ze schematycznych wytycznych chronologicznych Łosia wynika, że np. konstrukcja *grzechom odpuszczenie* jest właściwa tylko XV i XVI wiekowi, ustępując później miejsca nowszej *odpuszczenie grzechów*; podobnie zastąpiliśmy i owego *nieprzyjaciela żydom* nowszą konstrukcją, ulegającą wpływom składni postulowanej przez kategorię rzeczowników: *nieprzyjaciel żydów*. Jak z materiału zebranego i oświetlonego przez Łosia widać, im dalej cofniemy się wstecz, tem częściej spotkać można konstrukcje ze składnią rządu, przeniesioną równocześnie z procesem derywacji na wyrażenie pochodne.

Wnioski te popiera i język starocerkiewnosłowiański. W tekstach zaświadczających ten język jest sporo przykładów zachowania przez rzeczownik odsłowny składni rządu, właściwej podstawowemu słowu. Skoro staropolszczyzna zastępowała już biernik przysłowny, w konstrukcji z rzeczownikiem odsłownym, dopełniaczem (typ *czytać książkę* ale *czytanie książki*), to w języku starocerkiewnym mamy zachowany stan archaiczniejszy z utrzymaniem biernika i przy rzeczowniku odsłownym, np. *prijeti darъ — po prijētii mi otъ boga velikyj darъ* Supr. 525, 16 zam. *velikago dara*, por. Łoś, Gr. Stsl. 166. Podobnie rzecz się ma i w celowniku, por. tm. 172.

Przenoszenie konstrukcji rządu w językach indoeuropejskich jest zjawiskiem względnie starem. Brugmann zaznacza, że zarówno przymiotniki jak i rzeczowniki odsłowne, o ile znaczeniowo nawiązywały do czasowników, utrzymywały odziedziczoną od słów konstrukcję rządu obok innych jeszcze wpływów słowa w przymiotnikach słownych, por. Kurze vergl. Grammatik 319 i 351. Nawet skromna lektura tekstów sanskryckich pozwala się zorientować, że nierzadkiem jest utrzymanie składni rządu w przymiotnikach pochodnych na *-u* od tematu desiderativum, np.  $\sqrt{pa}$  — przym. desiderat. *pīpāsūr apah* 'chcący się napić wody' jak desiderat.



*apah pipāsati* 'chce się napić wody'. Z tem samem zjawiskiem spotkać się można i w kategorii rzeczowników nomina agentium na *-tar-*, typ *dātā vasu* 'dawca dobra'. Whitney wylicza całą listę konstrukcyj, zaopatrując to następującą uwagą: »Die Zahl der Verbalableitungen, die soweit participialen Charakter zeigen, dass sie an der Construction des Verb finiti Theil nehmen, ist mannigfaltig und beträchtlich« (Indische Grammatik, tłum. Zimmer 88).

Skoro już wiadomo, że zjawisko to spotyka się w odległych czasowo warstwach języków indoeuropejskich, mogłoby się wydawać, że jest to również jeden z najstarszych archaizmów, jakich przechowały wiele języki słowiańskie w strukturze zdania. Tymczasem tak nie jest, ponieważ można tu ustalić względne następstwa czasowe. Przesunięcia te mogły się dokonać dopiero po przeobrażeniu struktury zdania indoeuropejskiego, gdy wyrazy utraciły swą pierwotną niezależność w zdaniu, co było podstawowym kanonem składni indoeuropejskiej, i poczęła się ustalać konstrukcja rządu, pierwotnie zdaniu najzupełniej obca. Żywotność tych przesunięć była możliwa dopiero wtedy, gdy wychodził z użycia proces tworzenia imion bezpośrednio od pierwiastków, a zatem gdy rozpowszechniły się formacje wtórne. Wprawdzie istniały już te konstrukcje, gdy utrzymywały się formacje pierwotne, jak wskazują staroindyjskie nomina agentium na *-tar-*, niemniej jednak decydujący wpływ wywrzeć musiał zanik tematów niezależnych oraz powstanie systemu konjugacyjnego, co pociągnęło za sobą odegranie doniosłej roli przez przymiotniki słowne. Jeśli idzie o uzyskanie pewnej perspektywy czasowej dla języków słowiańskich, to trzeba podkreślić, że już język prasłowiański cechuje zanik procesu tworzenia formacyj bezpośrednio od pierwiastka, Meillet, *Slave commun*<sup>2</sup> 338.

W miarę jak słabła właściwa indoeuropejskiej morfologii fakultatywność i poczęły się wyraźniej zarysowywać i ustalać kategorie wyrazów, a ponadto, skoro z biegiem czasu zanikało żywsze poczucie związku derywatów z podstawowemi czasownikami, zjawisko przerzucania składni rządu na derywaty kurczyło swój zasięg. Tem, co sprzyjało utrzymaniu czasownikowego rządu w określonym znaczeniu w danym przypadku, w odróżnieniu od innej konstrukcji przypadkowej, dla innego znaczenia tego samego derywatu odsłownego, — było silne poczucie związku wyrażenia



poходnego z konstrukcją zawierającą podstawowy czasownik. Łączność tego rodzaju stwierdził Łoś w polszczyźnie na podstawie użycia zaimka zwrotnego się w formacjach pochodnych, podkreślając, że wyrażenia takie, jak *mycie się*, *utrudzenie się* »są specyficzną naszą, oczywiście późną cechą« Gr. Pol. II 244. Fakt ten wskazuje, że w polszczyźnie istnieją korzystne warunki dla utrzymania konstrukcji rządu, odziedziczonej po czasowniku.

Te szczupłe ramy rozważań pozwoliły ustalić, że w rozwoju procesu odgrywa rolę splot trzech czynników. — Następuje tu przerzucenie składni rządu z czasownika na jego derywat za pośrednictwem derywacji słowotwórczej, przyczem dokonuje się to w określonej funkcji składniowej na tle całego wyrażenia składniowego. Tą drogą rozpowszechniają się całe zwroty, tak że słuszniejszym byłoby tu mówić o zwrototwórstwie. — Uwzględnienie materiału historycznego i porównawczego wskazało, jak doniosłe znaczenie ma żywotność poczucia związku czasownika z jego tworami pochodnymi. Cowięcej, istnieje cały szereg konstrukcyj regresywnych, w których odimienne czasowniki przenoszą wtórnie swą składnię rządu na historycznie podstawowe dla nich rzeczowniki, np. *ofiarować Bogu* — *ofiara Bogu* Fl., Łoś, Kr. Gr. Hist. 308. — Wkońcu trzecim czynnikiem, który w tym procesie oddziaływał, był fakt, że stosunkowo najtrwalej utrzymuje się rząd w takich wyrażeniach, które zawierają derywaty o sufiksach silnie związanych znaczeniowo z czynnością, jak nazwy czynności (typ *uwolnienie*) lub imiona wykonawców czynności (typ stind. *dātā vasu*). — W miarę jak osłabiał się związek rzeczowników odśłownych z czasownikami a nawiązywał się ich kontakt formalny, a potem i znaczeniowy z kategorią rzeczowników — rzeczowniki odśłowne poczęły przyjmować pełną funkcję składniową rzeczowników. Fakt ten pociągnął za sobą przyjęcie rzeczownikowej konstrukcji przypadkowej. I tak w starocerkiewnosłowiańskim istnieje jeszcze konstrukcja biernikowa *prijetije darъ*, lecz staropolszczyzna zastępuje już biernik dopełniaczem przedmiotowym, zgodnie ze składnią rzeczowników. Analogicznie staropolska konstrukcja *nieprzyjaciel żydom* wobec nowopolskiej *nieprzyjaciel żydów*.

Na fakt podobieństwa struktury składniowej rzeczowników odśłownych z czasownikami zwracali już uwagę profesorowie Szober w Gr. Jęz. Pol.<sup>2</sup> 323, Łoś w Kr. Gr. Hist. 323, Gaertner



w Dydaktyce nauki o języku polskim (Odb. z Encykl. Wychow. t. II, 1935) 9 n. oraz doc. Koneczna w Por. Jęz. 1933, s. 33 n. Rozważania niniejsze miały za cel wskazać ścisły związek tych przesunięć składniowych z procesami zgoła pozaskładniowymi oraz starały się uwydatnić fakt dziedziczenia właściwości składniowych za pośrednictwem derywacji słowotwórczej.

W dyskusji zabierali głos Słoński i Koneczna.

#### 10. Z. Stieber: **Pierwotne osadnictwo Łemkowszczyzny w świetle nazw miejscowych.**

W czasie badań nad gwarami Łemków, które prowadziłem w ciągu roku 1935, zwróciłem też uwagę na nazwy miejscowe, w pierwszym rzędzie na ludowe nazwy wsi, ewentualnie miasteczek. Starłem się przytem zebrać materiał możliwie pełny, ponieważ jednak mowy być nie mogło o tem, bym był w każdej wsi, trzeba się było uciec do innego sposobu. W każdym »punkcie«, w którym zbierałem materiał gwarowy (punkty takie były po polskiej stronie rozmieszczone mniej więcej co 10 km, nad Oslawą zagęszczenie było większe, zato po stronie czechosłowackiej znacznie mniejsze), pytałem nietylko o nazwę danej wsi, ale także o nazwy wsi sąsiednich w promieniu tem większym, im większa była odległość między sąsiednimi punktami w danej okolicy. W ten sposób nazwę każdej prawie wsi po polskiej stronie (z wyjątkiem wsi łemkowskich powiatu nowotarskiego) zapisałem conajmniej dwa razy; wyjątkowo tylko zdarzyło się, że opuściłem jakąś wieś. Po stronie czechosłowackiej zebrałem materiał daleko mniej kompletny, w każdym razie obejmujący większość tamtejszych miejscowości, należących do zwanego obszaru łemkowskiego.

Powierzchnowe już tylko rozejrzenie się w materiale przekona nas, że na zachodzie Łemkowszczyzny, zwłaszcza oczywiście po polskiej stronie, mamy mnóstwo nazw polskiego pochodzenia, czasem tylko zgrubsza przystosowanych do małopolskiego systemu fonetycznego<sup>1</sup>. Polskość ta przejawia się albo w cechach

<sup>1</sup> O niektórych nazwach z polskim rozwojem *ř* lub z nosówkami pisał już J. Szemlej: »Z badań nad gwarą łemkowską«, L. S. III (1934) A, s. 161—78.



fonetycznych (*trot* lub *trit*  $\leftarrow$  *trót* na miejscu *\*tort*, zaś *tyot*  $\leftarrow$  *\*tolt* a *tret*  $\leftarrow$  *\*tert*, dalej polskie kontynuanty *\*r*, zachowanie *\*kó*, nosówki, *g*, wreszcie *c*, *c'*  $\leftarrow$  *t'*, *a*  $\leftarrow$  *ě* etc.), albo w słownikowo polskim charakterze nazw (*Maćowa* od polskiego *Macieja*, *Jaśkowa* od polskiego *Jaśka*, *Nowes* z pol. *Nowa wieś*).

Nie zebrałem nazw czterech wsi ruskich powiatu nowotaraskiego. Jednak z artykułu prof. Ziłyńskiego w L. S. III A, s. 178—212, dowiadujemy się, że Jaworki nazywa ludność miejscowa — *Jawurka*, a Szlachtową — *Št'ajtowa*. Żegiestowianie, jak stwierdziłem, nazywają Białą Wodę — *B'ija Woda*.

W powiatach nowosądeckim i gorlickim polskiego pochodzenia są nazwy: *Boğuša*, *Čarna*, *Čarny* (gen. *Čarnoho*), *Čarna*<sup>1</sup>, *Guadišij*, *Jaśkowa*, *Kižoń* || *Kwižońa*, *Krilowa*, *Maćowa*, *Macina* (pol. *Męcina*)<sup>2</sup>, *Nowes*, *Pantna* || *Pankna*, *Pregonina*, *Radocyna*, *Skwirtne*, *Wirżne*, *Wirżowna*, *Wirżimka*, *Zuocke*. Raczej polski niż ruski wygląd ma *Wafka* (pol. *Wawrzka*) ze względu na swoje bezdźwięczne wargowo-zębowe *f* przed *k*, gdy podług fonetyki łemkowskiej powinno tu być *u* lub *w* dwuwargowe (por. *uauka* 'ławka').

Przyjrawszy się tym nazwom, zobaczymy, w jaki sposób Rusini przystosowywali je do swojego języka: stpol. *ó* zamieniono, podobnie jak strus. *ó*  $\leftarrow$  *ō*, na *i*, palatalność przed *i*, *e* zanikła, stpol. *ř* zastąpiono przez *r*, etc.

Niewątpliwie ruski charakter mają nazwy: *Astriabik*, *Berest*, *Bodnarka*, *Bortne*, *Čertyżne*<sup>3</sup>, *Douhy*, *Dubne*, *Pryslip* || *-swip*, *Pstrużne*, *Ripky*, *Sołotwiny*, zapewne też ruskie są nazwy *Wiżkowa* i *Zubrik*. Pewien kłopot sprawia wieś Powroźnik, bo jej mieszkańcy nazywają ją *Poroznyk*, a sąsiedzi *Poroznyk*, *Powroznyk* lub *Poworoznyk*. Niekoniecznie ruska musi *Perunka* mimo braku *o*  $\leftarrow$  *e*; por. pol. gwar. *perón*.

Równie dobrze polskiego jak i ruskiego pochodzenia mogą być nazwy: *Andriyka*, *Banyca*, *B'il'ična*, *Bl'iznarka*, *Bodaky*, *Borcałowa* || *Bołcarowa*, *Doliny*, *Florynka*, *Hančowa*, *Izby*, *Įašuwka*, *Kamianna*, *Klymkiuka*, *Konečna*, *Kotiy*, *Kreniča*, *Krywa*, *Kryżiuka*,

<sup>1</sup> Zapewne z *\*Čymna*.

<sup>2</sup> Podług Szemleja (l. c., s. 166) *Mantyna*. Ja jednak w samej Męcinie słyszałem tylko *Macina*.

<sup>3</sup> O ruskości nazw *Čertež* itp. pisałem w artykule: »Nazwy miejscowe Górców«, L. S. III (1934) A, s. 224—5.



*Kunkowa, Lel'uxi, Liščyni, Łabowa, Łypna, Milik, Muχnačka, Wuśna i Niźna, Muśina, Muśunka, Neznajowa, Nowyca, Ropyca, Rostoka, Rozdi'a, Stawiša, Ščaynik, Škl'arku, Šnitnic'a, Tulič, Uose, Uśca Ruske, Wapenne, Wouowec, Wysowa, Zdyňa.* Polska wioska Huta Wysowska ma ruską nazwę *H. Wusińska*, której nie warto brać pod uwagę, bo jest utworzona wtórnie od *Wysowa*.

Nazwa *Dragoši* (część Ropicy Ruskiej) jest utworzona z imienia *Dragoš*, częstego u Rumunów, którzy je przejęli od południowych Słowian. *Ryχwaut* jest oczywiście niemieckiego pochodzenia, może też *Brunary* i *Borcał'owa*. Niejasne są *Žegesti*, *Regeti* i *Mayasti*.

Nazwy jak *Andriuka* lub *Banyca* etc. zaliczyłem do tych, które mogły być pierwotnie ruskie lub polskie, mimo że większość ich ma jakieś cechy fonetyczne dzisiejszej małopolszczyzny. Widzieliśmy już jednak, że nazwy niewątpliwie polskie Rusini adaptowali nieco do swojego systemu (stąd np. *Pregonina* zamiast stpol. *Pregońina*), albo też, że nazwy polskie, przejęte narazie bez zmiany, ulegały szcześnie ewolucji, zgodnej z rozwojem fonetyki małopolskiej (np. *Krilowa* ← *Królowa*). Formy *Konečna*, *Neznajowa*, *Krywa*, *Łypna*, *Klymkiuka* mogły więc być ruskie od początku istnienia, ale mogły też brzmieć niegdyś *Konečna*, *Neznajowa*, *Krywa*, *Łipna*, *K'limkówka* etc. Że polski przyrostek *-ica* mogli Rusini zastąpić swoim *-ic'a* (*-yca*) lub przyrostek *-e* ← *-ije* swoim *-a* (w *Uśca*), to również całkiem zrozumiałe.

Nieobojętne tu dla nas będzie, jak Łemkowie nazywają pobliskie miejscowości, należące już do zwartego obszaru językowego polskiego. Zanotowałem następujące nazwy: *Čaci*, *Kamjuwka*, *Krilowa Polska*, *Syadiste* 'Składziste', *Sanč* w powiecie sądeckim, zaś *Grubi*, *Horlyci* || *Gorlyci*, *Lypynku*, *Macywku Małe*, *Šaru*, *Synkowa* 'Sękowa' w pow. gorlickim.

W powiecie jasielskim oczywiście polska jest nazwa *Kramna*, cchyba też za polską należy uznać nazwę *Šibiržowa* (por. *Šwierzowa Polska* w pow. jasielskim i *Sveržov*, dial. *Šviržuf*, wieś wschodniosłowacka koło Bardjowa, wreszcie nazwisko *Swierz*), w której *ir* jest zapewne staropolskim kontynuantem *ř* (jak w *Wiryne* etc.)<sup>1</sup>. Oprócz tego część wsi Krępnej nazywa się *Čarna*.

<sup>1</sup> Możliwy w pol. *Swierzowa* widzieć dawne *ř* ← *ř*; w takim razie trzeba by nietylko ruską nazwę *Šwiržowa*, ale i wschodnio-



Niewątpliwie ruskie są tu nazwy wsi łemkowskich: *Došnyća, Hrap, Iawirja, Świątkowa* i *Świątkiuka*. Wieś Brzozowa ma ruską nazwę *Berezowa*, ale częściej słyszałem formę *Brezowa*, przyczem pierwszej formy użył półinteligent, drugiej chłopci z Woli Cieklińskiej, Krępnej i Ciechań. Słownik Geograficzny nazywa tę wieś *Brzozowa* lub *Brzezowa*<sup>1</sup>, podając tę drugą nazwę także z terenów czysto polskich. Warto też zauważyć, że już na zwartym obszarze polskim około Jasła istnieje wieś *Brzezówka*. Dużo przemawia więc zatem, że pierwotna nazwa wsi, o którą tu chodzi, brzmiała *Březowa*; Rusini oddali pol. ř przez r.

»Neutralne« są nazwy *Foluš, Kotan, Ożenna, Rostajne, Wuśowatka, Żydiyske*. Nazwa *Wol'a Cekłyńska* ma charakter raczej polski, nie warto jej jednak brać w rachubę, bo urobiona jest z nazwy polskiej wsi *Cieklin* (po rusku *Ceklyn*). To samo można powiedzieć o dużym przysiółku Krępnej, zwanym *Huta Krampska*.

Nazwy ludowej *Hałbowa* i polsko-ruskiego *Skalnika* nie zanotowałem.

Pobliskie miejscowości, należące do polskiego obszaru językowego, mają w mowie Łemków nazwy: *Cieklin — Ceklyn, Dębowiec — Dubowec, Duląbka — Dułamka, Kały — Kutzi, Kłopotnica — Kwopitnyća, Mrukowa — Mrokowa, Pagórek — Pahorok, Pagórzyna — Pahoryna, Samokłęski — Samokłaska* || *Sowotłasky, Świerkowa — Świrzowa, Zarzecze — Zariča, Żmigród — Zmihorit*. Widzimy, że większość nazw przetłumaczono poprostu na ruskie, z wyjątkiem form *Ceklyn, Dułamka* i *Świrzowa*, których znaczenia najprawdopodobniej nie rozumiano.

W niedużym ruskim zakątku powiatu krośnieńskiego nie mamy ani jednej nazwy miejscowości, którąby można podejrzewać z pewną podstawą o polskie pochodzenie. Niewątpliwie ruskie są natomiast *Smerečne, Terścana, Tyxańa, Wylśna* || *Welśna* i *Wilxowec* || *Wylxowec*. Wieś Hyrową nazywają Łemkowie *Hyrowa* lub *Horowa*, ta druga forma byłaby raczej ruska. »Neutralne« są nazwy *Barwinok, Huta Polańska, Mšana, Myscowa, Pol'any, Ropiaska, Żydranowa, Tyłowa* || *Tel'owa*.

słowacką *Śvirzuf* uznać za formy niegdyś polskie, w których Rusini i Słowacy dawne polskie ř oddali przez r + ž.

<sup>1</sup> Nazwa *Brzezowa* widnieje w opisie sąsiedniej wsi *Mrukowej*. Por. też *Bżezuf, Bżezufka* w Nitscha i Steina: »Zapiskach gwarowych ze środkowej Galicji« w MPKJ VII (1915), s. 202.



Pobliskie miejscowości, leżące na obszarze polskim, nazywają Rusini: *Iwla* — *Iwł'a*, *Teodorówka* — *Tudoriuka*, *Cergowa* — *Cergowa*<sup>1</sup>, *Jasionka* — *Jašunka*, *Lubatowa* — *L'ubatorwa*. Jakaś wieś polską nazywał chłop z Trzciany *Nowe Sejwo*. Miasteczko *Dukla* nazywa się u Łemków *Dukl'a*, miasto *Krosno* — *Korosno*.

Wieś *Iwla* nazywa się tak także po polsku. Tak więc w powiecie krośnieńskim nietylko nie mamy ani jednej wsi ruskiej o nazwie pierwotnie polskiej, ale przeciwnie na obszarze językowym polskim występuje tu wieś o nazwie, być może, ruskiego pochodzenia (*Iwla* ← \**Ivoja*?).

W południowej i środkowej części powiatu sanockiego niewątpliwie polskiego pochodzenia jest nazwa *Krolyk*, odnosząca się do ruskiej wsi Królik Wołoski i polskiej Królik Polski. Nazwę *Radoszyc* zanotowałem tylko raz w formie *Radošyc'i*; jeżeli forma ta jest powszechnie używana, to mamy tu drugą nazwę pierwotnie polską (z *c' ← tj* zamiast ruskiego *č ← tj*). Niejasna jest nazwa ludowa wsi, która urzędowo nazywa się *Prytuki*; lud nazywa ją *Pretuki* lub *Pratuki*. W pierwszej formie możnaby się dopatrywać *pre- ← pře- ← per-*; z drugiej strony<sup>2</sup> obie formy mogą pochodzić z \**Prytuki*; w pierwszej mielibyśmy hiperpoprawne przejście nieakcentowanego *y* na *e*, zupełnie możliwe w tych stronach, w drugiej dość częstą na pograniczu łemkowsko-bojkowskim zmianę *y ⇒ a* (por. *Uohranjući ← Uuhrynyjući*, *Wasoka hora ← Wusoka* etc). Nie wiadomo, czy polskiego pochodzenia jest nazwa *Wol'a Syńkowa* (pol. urzęd. *Wola Sękowa*), skoro okoliczni Polacy nazywają tę wieś *Symkowa Vol'a*<sup>2</sup>. Może to więc pierwotnie \**Wola Semkowa* lub *Seńkowa* (nie *Szymkowa*, bo Polacy w tych stronach nie mazurzą). Może polska w podstawie jest *Pelńa* (pol. *Pielnia*; w związku z *pleć*?).

Dużo natomiast w tych stronach nazw typowo ruskich, odnoszących się zarówno do wsi zamieszkałych przez ludność ruską, jak i do polskich wysp: *Bóżyuka* (pol. *Bełchówka*), *Boško* (pol. *Besko*), *Bukiŋsko*, *Čeremŋa*, *Čerešniŋ* (część Wisłoka), *Došno*, *Doužyc'a*, *Dubriŋka*, *Dudyn'ci*<sup>3</sup>, *Duśatyn*, *Htubokoŋ*, *Horp*, *Ławirnyk*,

<sup>1</sup> Podług Słow. Geogr. pierwotna nazwa brzmiała *Zirkhof*.

<sup>2</sup> Chomiński: »Dialekty polskie okolic Rymanowa«, MPKJ VII (1915), s. 182.

<sup>3</sup> Ze względu na typowo ruski przyrostek toponomastyczny *-\*ovci*.



*Markiūci, Mymín* (pol. *Mymoń*), *Nahoriány, Polonna, Połouci, Pysariūci, Śaničok, Storoży, Ternaŭka, Uohrańiūci* (ludowa nazwa Zboisk, zdaje się z *Ughryniūci*<sup>1</sup>; miejscowi Polacy nazywają podobno tę wieś *Węgrzynowce* czy *Węgrzynowskie*), *Wilχiūci, Wilka, Worobik, Wysliłk* || *Wysliłk* (Wisłok), *Zahuriá*. Zapewne ruska jest nazwa *Zahutyn*.

»Neutralne« (równie dobrze ruskiego, jak i polskiego pochodzenia, albo też ani polskie, ani ruskie) są nazwy: *Bauł'anka, Dał'owa, Dariū, Iaselko, Iasliśka, Kamennoŭ*<sup>2</sup>, *Kartykiū, Komańča, Kul'ašnoŭ, Lipowec, Mokroi, Morożyū, Mościanec, Nadoł'any, Naotanec, Njbjščany, Odryxowa, Ostawyc'a, Pobidno* || *Pobinno, Poł'any Sorowičny, Posada*<sup>3</sup>, *Pruśik, Puławy* (w Wisłoku słyszałem *Powaty*), *Ratnawycá, Repit', Rudauka, Śanik, Surowycá* || *Sorowycá, Syńawa* || *Syńiū, Ścaŭnoŭ* || -e<sup>4</sup>, *Šk'ary, Tokarńa, Turynsku* 'Turzańsk', *Wetykopole, Wiśtočok, Woł'a Nyżńa, Woł'a Petrowa, Woł'a Wuśńa, Wolyca, Wysočany, Zastaw, Zawatka, Zawoi*.

Polskie (zupełnie lub w znacznej większości) miejscowości: *Długie, Jaćmierz, Klimkówka, Ładzin, Posada Rymanowska, Rymanów*, należące już do zwartego obszaru językowego polskiego, nazywają ruscy sąsiedzi *Doŭh'i, Iacmir, Klinkiūka, Lażyn, Posada, Rymanū*. Jedna z tych nazw jest typowo ruska (*Doŭh'i*), jedna typowo polska (*Lażyn*; polskie *ż* oddano przez *ž*), neutralne są *Klinkiūka, Rymanū*; polski chyba raczej *Iacmir* (← *Iacymir*?).

Z wsi polskich, leżących już poza zwartym obszarem polskim, jedna ma nazwę nietylko ruską, ale również polską ruskiego pochodzenia: *Pisarowce* (rus. *Pysariūci*). Ruskie jest tu nietylko *r* zamiast pol. *ż* ← *ř*, ale co ważniejsze przyrostek *\*-ovci* zupełnie obcy toponomastyce polskiej, a typowy dla ruskiej.

<sup>1</sup> Przejście nieakcentowanego *u* na *o* jest w tych stronach nierzadkie (np. *Sorowycá* || *Surowycá*) jako pewnego rodzaju hiperpoprawność, również zdarza się *a* ← *u*.

<sup>2</sup> W północnej części powiatu sanockiego panuje w gwarach ruskich końcówka nom. sing. neutr. przymiotników *-oi* ← *-oje*, gdy na południu mamy *-e* ← *-oje*.

<sup>3</sup> Jest kilka polskich i ruskich wsi tej nazwy: P. Jaśliśka, Olchowska, Zarszyńska, P. Górna i Dolna pod Rymanowem etc. Nazwa *Posada* odnosi się zawsze do wsi stykającej się bezpośrednio z miastem lub miasteczkiem.

<sup>4</sup> Zależnie od tego, czy ludzie, z którymi rozmawiałem, mówili dialektem z *-oi* ← *-oje* czy też z *-e* ← *-oje*.



Przyrostek ten ma też kilka nazw wsi ruskich pod Sanokiem: *Markiuci*, *Wilgiuci*, *Kostariuci*, po polsku *Markowce*, *Olichowce*, *Kostarowce*. Nazwy ludowej wsi polsko-ruskiej Jędruszkowce nie zapisałem. I ona ma ruski przyrostek \*-*ovci*.

Widzimy, że na terenie powiatu sanockiego (chodzi tu o jego część południową i środkową) rzadko się zdarza, by Rusini nazywali jakąś miejscowość nazwą pochodzenia polskiego, mamy tu natomiast bardzo dużo nazw ludowych typowo ruskich. Cowięcej, ruski w podstawie typ ma polska nazwa polskiej wsi *Pisarowce*. Wreszcie ruską wieś *Tarnawkę* koło *Rymanowa* (po rus. *Ternaŭka*) nazywają i okoliczni Polacy z ruska *Tyrnaŭska*<sup>1</sup>.

Polska w zasadzie jest nazwa *Wol'a*, powtarzająca się kilkakrotnie w powiecie sanockim, a występująca także w leskim. Nazwa ta jednak rozszerzyła się z obszaru pierwotnie polskiego na przyległe ruskie; stąd obecność jej nie może świadczyć o pierwotnym osadnictwie polskim.

W zbadanej przeze mnie zachodniej części powiatu leskiego (dokładniej zebrałem nazwy nad górną *Oslawą* i nad *Hoczewką*, pobieżniej nad *Soliną*) nie znalazłem ani jednej nazwy wsi polskiego pochodzenia, zato dużo takich jak *Seredni*, *Zubriaci*, *Kolonyci*, *Tisna*, *Doużyc'a*, *Wukowia* (*Wołkowyja*), *Byrzowec* etc. Polska w podstawie jest tylko nazwa polsko-żydowskiego miasteczka *Baligrodu*: *Balygrit*, założonego przez *Balów*.

Nazwy, jeśli nie polskie, to w każdym razie zachodniosłowiańskie spotykamy nieraz również w zachodniej części *Łemkow-szczyzny* po stronie czechosłowackiej, zwłaszcza w dawnym komitacie szaryskim. Niewątpliwie polskie pierwotnie są tam nazwy *Wagrinec* ( $\Leftarrow$  stpol.\**Vagrīnec* z odnosowieniem *a* przed *n* w następnej zgłosce jak w *Mac'ina*  $\Leftarrow$  \**Maćina*, p. wyżej s. 54) i *Gribiŭ*. Polskiego lub wschodniosłowackiego pochodzenia są *Čarna*<sup>2</sup> (koło *Bardjowa*, gdy już nieco dalej na wschód koło *Świdnika* jest *Čorna*) i *Iadłowa*, polsko-słowackiego *Gawranec* || *Gawrianec* z polskim *g*, ale słowackiem *trat* (*ria*  $\Leftarrow$  *ra* powstało już w ustach Rusinów). Kto wie czy nie słowacka w podstawie jest nazwa *Astrep*. W dialekcie wschodniosłowackim \**ǰ*  $\Rightarrow$  *e*, \**ǰ*  $\Rightarrow$  *a*. W dialekcie tym zaszło również wzdłużanie samogłosek przed spółgłoską

<sup>1</sup> Chomiński l. c., s. 182.

<sup>2</sup> Wschodniosłowacki rozwój \**ǰ* jest identyczny z polskim.



dźwięczną skutkiem zaniku jerów, którego następstwem jest dziś typ *brix* loc. *brehu*, *bux* gen. *boha* i (w resztkach) *knaś* gen. *kneža*. Otóż wieś, o której mowa, mogła się po wschodniosłowacku nazywać (*Dastrap* gen. (*Daстреба*); Rusini, przejmując tę nazwę, przenieśliby  $e \leftarrow \dot{\epsilon}$  z przypadków zależnych do nom. sing.

Ciekawa jest nazwa wioski pod Orłowem *Čirč*. Jeśli ją wywieść z *\*Črtjъ*, to mamy tu staropolskie lub lokalne wschodniosłowackie  $ir \leftarrow \dot{r}$ , ale obok tego ruskie  $\dot{c} \leftarrow tj$ . W Słowniku Geograficznym mamy kilka nazw (w spolszczonej formie) *Czercza*, *Czercze*; wszystkie z obszaru ruskiego (co innego *Czerce* w pow. koneckim, może z *Czerńce*). Przysiółek należący do miasteczka polskiego Piwnicznej, które prawie już graniczy z Łemkami, nazywa się również *Czercza* (w gwarze *Cyrc*). Nazwa ta mogłaby być ruskiego pochodzenia<sup>1</sup>.

Polska<sup>2</sup> lub wschodniosłowacka jest wreszcie nazwa wsi *Breżnička*, w Zemplinie koło Stropkowa (tak ją zapisałem od staroego chłopca ruskiego ze wsi Hawaj).

W zachodniej części Łemkowszczyzny politycznie czechosłowackiej znalazłaby się napewno jeszcze niejedna nazwa zachodniosłowiańska. Na mapach czytamy takie nazwy jak *Jedlinka*, *Brezovka*, *Brežnica*, że jednak nazw tych albo nie słyszałem z ust ludu, albo też słyszałem je tylko od chłopów słowackich, nie mogąc ich z całą pewnością uważać za ruskie nazwy ludowe.

Tak liczne nazwy miejscowe polskie w zachodniej części Łemkowszczyzny, a więc w powiatach nowosądeckim, gorlickim i jasielskim, zaś polskie lub w każdym razie zachodniosłowiańskie w dawnym komitacie szaryskim i zachodniej części zemplińskiego, dowodzą, że przed zajęciem tych okolic przez Rusinów, musiały być one — choćby bardzo rzadko — zaludnione przez Polaków, na południu być może przez Polaków i Słowaków. Przypuszczenie to popiera fakt, że dzisiejsze powiaty sądecki, gorlicki, jasielski i zachodnia część krośnieńskiego należały od wieków do Małopolski, gdy wschód pow. krośnieńskiego i pow. sanocki w których (oczywiście jeśli chodzi o tereny zamieszkałe przez Rusinów i nazwy przez nich używane) przeważają już stanowczo nazwy

<sup>1</sup> Z. Stieber. Nazwy miejscowe pasma Gorców. L. S. III (1934) A, s. 261—2.

<sup>2</sup> Wiemy bowiem, że Rusini przejmowali stpol.  $\dot{r}$  jako *r*.



rdzennie ruskie, a polskich jest bardzo mało, stanowiły niegdys część Rusi Czerwonej.

Liczne polskie nazwy w zachodniej Łemkowszczyźnie można tłumaczyć nie dawnym polskim podkładem ludnościowym, ale przyjmując, że okolice te były oddawna ruskie, a tylko chłopcy ruscy przejmowali nazwy wsi od ich właścicieli, którzy byli Polakami. Jednakże również w Krośnieńskim, Sanockim i Leskiem właściciele dóbr byli Polakami, a jednak nie narzucili ruskim poddanym polskich nazw. Nie przeczę, że jedną lub drugą nazwę miejscowości tak można wytłumaczyć, w żadnym jednak razie nie wyjaśnimy w ten sposób silnego skupienia nazw polskich np. w Gorlickiem, a tembardziej takich nazw jak *Vagrinec*, *Gribiū* po stronie dziś czechosłowackiej, gdzie wielka własność była w rękach Węgrów.

Oczywiście nie należy poprzestać na przyjrzeniu się dzisiejszemu stanowi rzeczy, ale trzeba będzie sięgnąć do dawniejszych dokumentów i zobaczyć, jak się przedstawiały nazwy wsi tu wymienionych parę wieków temu. Z drugiej strony nie należy się spodziewać, by metoda historyczna przyniosła tu bardzo wiele; trzeba pamiętać, że dokumenty odnośne pisali Polacy, którzy, podobnie jak się dziś dzieje, używali stale prawie nazw polskich lub spolszczonych<sup>1</sup>.

Oprócz nazw miejscowości zebrałem też sporą ilość nazw terenowych (Flurnamen) z różnych wsi. W przeciwieństwie do nazw miejscowości nazwy terenowe są w znacznej przewadze ruskie lub rusko-wołoskie, nawet w Sądeckiem. Nie należy się temu dziwić. W czasie, gdy »fala« rusko-wołoska zajęła Beskid Niski, góry te były jedną wielką puszcza, której części, poza nielicznymi osiedlami ludzkimi w dolinach, nie miały poprostu nazw. Dopiero gospodarka pasterska, wprowadzona przez »Wołochów«, wyzyskała zakątki nawet najbardziej oddalone od siedzib ludzkich, wtedy też oczywiście trzeba było te kąty ponazywać. Nazwy terenowe typu wołoskiego, a także ruskiego, sięgają jak wiadomo daleko na zachód w głąb polskiego obszaru językowego, a nawet jeszcze dalej.

W dyskusji zabierali głos Nitsch i Rysiewicz.

<sup>1</sup> Por. np. materiał podany przez Kokowskiego w artykule Назви осель ліського повіту в XV ст. (Рідна мова III, 1935, s. 361—3 i 510—2).



**11. A. Śmieszek: Grecka i łacińska nazwa kości słoniowej.**

W dyskusji zabierała głos Willman-Grabowska.

**12. H. Willman-Grabowska: O powstawaniu języków literackich.**

1. Co nazywamy językiem literackim? 1. Z jakich przyczyn powstaje? 3. Ważniejsze dane historyczne, jakie posiadamy o powstawaniu znanych nam języków literackich: warunki geo- i etnograficzne, ekonomiczne i kulturalne; warunki polityczne: ośrodek ogniskujący i narzucający pewne normy. 4. Względna stałość języków literackich. 5. Rola wybitnej jednostki a receptywność grupy; wola zbiorowa.

Mowa jest zjawiskiem społecznym. Jeszcze bardziej społeczny charakter nosi mowa literacka, wyraz jedności kulturalnej, wpływ wrodzonej człowiekowi a spotęgowanej w grupach dążności do ekspansji.

»Język literacki« bliższego określenia nie wymaga, a ściślej- szemu się nie poddaje, jak większość zresztą pojęć, w których skład wchodzi element wartościowania, a zatem czynnik subiektywny — nawet (a może zwłaszcza) wtedy, gdy chodzi o subiektywizm zbiorowy. Gdy grupa jednostek, połączonych ze sobą ściślejszymi węzłami kulturalnymi, uważa, na zasadzie milczącego porozumienia, iż pewien sposób wyrażania się, ten a nie inny, jest jedynie poprawny, jedyny zdolny do oddania w mowie zdobyczy intelektualnych i jedyny, znamionujący przynależność do wyższej klasy społecznej, świadomie uprawiany przez jednych, naśladowany przez innych, grupa ta, bez względu na stopień cywilizacji, na jakim się znajduje, posiada już to, co w okresie piśmiennictwa nazywa się językiem literackim. Gdy np. czarodziej wygłasza formuły zaklęć, gdy starsi rodu uroczystym powitaniem zagajają posiedzenie, mówią świadomie językiem »szlachetnym«, »świętym«, zwykle — tradycyjnym i przez samą swą dawność uświęconym. To najpierwotniejszy, religijny rodzaj języka literackiego, jeszcze przed literaturą, do której celów będzie później służył. Niewszystkie twory literackie w tej mowie szlachetnej powstaną; zachowuje się ją dla dzieł wyższego poziomu; opowieści zwykłego człowieka i zwyczajnego życia w mowie też codziennej szukają dla



siebie formy, wytwarzając ją i ustalając powoli, aż skoiei przez urobienie zostanie i ona uznana przez ogół za wzorową, a przynajmniej za jedynie właściwą do wypowiedzenia się pięknego czy poprawnego. Tak obok literackiego i świętego języka Wedów wytworzył się z jakiegoś odrębnego dialektu sanskryt i ten miejsce już niezrozumiałego wedyjskiego zajął. Tak, niezależnie od istnienia sanskrytu i nawet nie naruszając jego trwania, wykształciły się języki literackie prakrytów. Przykłady możnaby mnożyć. Znajdziemy je wszędzie tam, gdzie z rozmaitych przyczyn językiem literackim był jakiś dialekt już martwy, a stopniowo dochodziła do głosu mowa ludowa. Dzieje się na terenie językowym to samo, co w życiu społecznym, cf. teorię »la circulation des élites« Wilfredo Pareto: tworzą się nowe elity od dołu, stare odchodzą. Tylko że w miarę posuwania się naprzód cywilizacji, hamującego działania piśmiennictwa i szkoły, okresy językowe są coraz dłuższe, gdy okresy społeczne stają się krótsze.

Piśmiennictwo ustala normy językowe i rozpowszechnia je. Niekoniecznie piśmiennictwo artystyczne; to może mniej działa, gdyż przez elitę wytworzone, dla elity tylko jest dostępne i na nią wpływ wywiera. Na daleko większą ilość odbiorców obliczona jest literatura dydaktyczna i polityczna, raczej administracyjna. Np. wielką usługę narzeczu Ile de France oddało duchowieństwo, nawet dość daleko od Paryża, każąc i pisując w dialekcie paryskim, w tym dialekcie przemawiając do pielgrzymów jeszcze na długi czas przedtem, nim kulturalna jedność Francji zapewniła zwycięstwo mowie *francique*. Niemniejsze ma znaczenie literatura religijna. Przyczyn szybkiego i tak wielkiego rozpowszechnienia się *pāli* należy szukać w ekspansji apostolskiej buddystów: choć misjonarze mieli prawo, według zlecenia Buddy, głosić prawdę w dialektach miejscowych, to przecież cytowanie ustępów kanonu palijskiego szerzyło znajomość literackiego *pāli*. Samskryt klasyczny najpierw jako język kanoniczny a potem nauki i literatury, w znacznej części i administracji, zapanował nawet tam, gdzie ludność mówiła językiem nieindoeuropejskim lub gdzie miała swoje własne piśmiennictwo w języku miejscowym, czasem nawet dość wysoko rozwinięte. Naogół literatura pośpiesznie chwytła to narzędzie, które jej zapewnia największą możność ekspansji: Jean de Meung, choć mu bliższem było narzecze Pikardji, pisze *Le Roman de la Rose* w mowie Paryża; i do niej też styl swój na-



ginać się stara. Wszędzie, gdzie się ustali typ ogólniejszy mowy szlachetnej, zwycięża ona typy mniej szeroko rozpostarte. Dłuższe trwanie tych ostatnich zawdzięcza się częstokroć przyczynom natury przypadkowej (Safona pisała w dialekcie, gdyż mało wykształcona, nie dość władała *κοινή*). Podobnie przypadkowe napozór okoliczności sprzyjają wcześniejszemu lub późniejszemu powstaniu nowego języka literackiego, niezależnie od już istniejącej wzorowej normy. (Rej nie umiał po łacinie, Kochanowski miał już przykład Ronsarda, przykład też Włochów; w wyborze mowy ludowej przez Dantego grały znaczną rolę zwątpienia i nienawiści polityczne i t. d.).

Język literacki, o ile nie jest jednocześnie mową hieratyczną (jak np. staroegipski w przeciwstawieniu do demotyku, wedyjski, a po nim sanskryt, narzecze kaneś w hetyckim i t. d.), świadomie, choć nigdy z całkowitem powodzeniem, strzeżoną w zamkniętych kolegiach od skażenia przez niepowołane usta lub niewłaściwe użycie (cf. zakazy kastowe itp.), zasadniczo nie może się wiele różnić od potocznej. Najpierwszy cel języka literackiego to być zrozumiałym dla jak najszerszych warstw. Piękno idzie potem. Więc i jedna z pierwszych literackich postaci prozy, dydaktyczna lub polityczno-administracyjna, nie odbiega od mowy ogólnej: »Ktokolwiek to pismo czytać będzie...« mówi Darjusz I (Behistun I) wiedząc, a raczej zakładając, że mowa jego kancelarii królewskiej nie jest dla przechodnia martwym dźwiękiem.

W dobie cywilizacji szeroko rozpostartej wszyscy członkowie danej grupy uważają jej język literacki za swój własny, każdego z osobna. A jednak gdyby kto ciągle i wyłącznie posługiwał się mową wybitnie literacką, naraziłby się na zarzut sztuczności lub na podejrzenie zbytniego starania, co się naturalnie zdarza raczej, gdy mówimy obcym językiem. Różnice (przeważnie wymowy i składni) istnieją więc między mową literacką a potoczną. Niektóre języki zaznaczają je silniej (np. angielski), inne słabiej (francuszczyzna, ale bez *patois*, większość słowiańskich).

Bywa przecież między »potocznością« a »literackością« rozdział tak wielki, że tworzą się wkońcu dwa różne dialekty. Tak dzisiejszy bengalski rozszczepił się na dwa dialekty, obydwa kulturalne: jeden, właściwy literacki, którym wyższe klasy mówią, ew. piszą, potocznie i stale w życiu publicznem czy towarzyskiem, światowem; drugi, też literacki, ale niższego stopnia, różny



od pierwszego, używany w życiu codziennem. Ma to za sobą pewną tradycję: od początków teatru osoby dramatu mówią kilkoma literackimi, bynajmniej nie żywymi językami: sanskrytem i czterema, pięcioma prakrytami. Napisy Asioki, zwracające się do wszystkich poddanych, zredagowane są w języku literackim średnioindyjskim z domieszką dialektyczną stosownie do prowincji; ale poza tym przykładem administracyjnego niejako uznania za *nową* prakrytu zmieszanego z sanskrytem innych mało znamy. Wskutek wielu przyczyn historycznych (ideologia brahmańska i stanowisko sanskrytu, ustrój kastowy, różnorodność etniczna, brak w przeszłości — i teraźniejszości — jednego stałego centrum kultury) utrzymywała się wielość indyjskich języków literackich.

Niekiedy językiem literackim jest obca mowa, przejęta z innej cywilizacji; tak łacina w wiekach średnich, tak *pāli* długi czas na Cejlonie, tak *koiné*, sięgająca od wnętrza Afryki (napisy w lichej greczyźnie w Etyopji) aż do ognisk handlowych chińskiego Turkiestanu, nim ją stamtąd wyparł sogdyjski; nawet sąsiedniej Macedonji była obcą (cf. macedońską artykulację greckich *tenues* jako *mediae*), a przecież narzuconą i przez dwór propagowaną.

Częściej — w miarę wzrastającego poczucia wspólnoty kulturalnej, etnicznej czy narodowej — jako język literacki wynurza się jeden z dialektów pewnego terytorjum lingwistycznego. Pomagają temu różne czynniki. By mogła powstać *koiné*, trzeba było hellenizmu, trzeba też było, by przestały promieniować Egipt i Babilonja. Lecz, zależnie od scentralizowania wartości kulturalnych, występuje na widownię kilka języków literackich: w zubożonej handlem Jonji, chłonnaej wpływy azjaticzne, a tem bardziej pod naporem obcych żywiołów skupiającej się w sobie — język literacki joński; po wojnach medyjskich, przy wzmożonym patriotyzmie i roli Attyki — język literacki (dramat, historia!) na podłożu attyckim, i te dwa skolei wytwarzają *koiné*. A obok nich i długi czas obok *koiné* inne dialekty też swoją wydawały literaturę. Przedtem zaś Homer już tworzył w mowie literackiej, prawom sztuki podlegającej, w ścisłe przepisy ujętej... Nim dialekt Paryża zapanował niepodzielnie w literaturze francuskiej, była już poezja w dialekcie normandzkim; rozsiany wzdłuż dawnych dróg rzymskich, od Rouen aż do Prowancji, dopiero w Anglji przeciw — zdobył trwalsze istnienie (do XIII w.). Dłużej przeciw-



stawiał się *francique* język literacki Pikardji, kraju ruchliwej i zamoznej demokracji, lecz i ten, pozbawiony opiekuńczego centrum, np. oświeconego dworu książęcego, musiał ustąpić na korzyść najbliższej językowo Ile de France. We Włoszech dialekt tokański dopiero *in bocca romana* nabrał niekwestjonowanej wartości, choć już przedtem w nim pisano. U nas narzecze wielkopolskie (jak prof. Nitsch to wykazał) wytworzyło język literacki, ale rozwinęło go na gruncie małopolskim...

Historyczne, zewnętrzne uwarunkowanie tych walk i zwycięstw czy na polu kulturalnem czy na polu ściśle językowym (zmiany i przystosowania gramatyczne) bywa nam mniejwięcej znane. Nieznane są przyczyny wewnętrzne. Do tych należy rzecz najbardziej uchylająca się od zbadania, wola jednostki i potężniejsza od niej, wyraźna w rezultacie, niewidzialna w procesie wola grupy. Ona to, zdaje się, zaważyła najwięcej w historii np. francuszczyzny literackiej. Vossler mówi o *francique*: »Es hat gesiegt ohne eigentlich dabei zu sein«. Przeciwnie, obecną była ciągła dążność do opanowania Francji politycznie i kulturalnie, a pomagały w tem Kapetom opactwa i klasztory — tyleż ośrodków *francique* obok łaciny. Najwięcej zaś pomógł upadek dziwnie pięknego i arystokratycznego, zbyt arystokratycznego *limousin* trubadurów i pańskich dworów Prowancji. Wojna Albigensów ułatwiła zwycięstwo szarej i przeciętnej, a przez to łatwiej szerzącej się jednolitej mowy Paryża. Wysubtelniała i wyabstrahowała się dopiero pod piórem mądrych i uczonych pisarzy, rzadziej — poetów.

Mimo wszelkie dane historyczne, które zresztą posiadamy tylko dla niewielkiego odcinka przeszłości (np. nic nie wiemy o akkadyjskiem, o procesie jego rozwoju, przyczynach tej ogromnej ekspansji i raptownego upadku; nic o czasie, miejscu i drogach któremi szło wedyjskie i t. d.), stajemy zawsze przed faktem dokonanym supremacji, a przynajmniej już ujawnionej tendencji, i to takiej, która ma szanse powodzenia. Gdy się okaże mylną, jak to np. było z Serbami w okresie rzekomego powrotu do języka narodowego przez zbliżenie się z rosyjskim cerkiewnym, może ustąpić miejsca innej: w tym wypadku istotnie narodowej reformie Karadżicia. Może się jednak i ów »mylny« kierunek utrwalić, gdy jakaś siła zbiegu okoliczności go podtrzymuje, gdy tymczasem »właściwe« nastawienie też potrzebuje pomocy



sprzyjających czynników: niewiadomo, czy bez wpływu cywilizacyjnego i jednoczącego Dubrownika obecny serbsko-chorwacki język literacki miałby taką postać.

Cały splot okoliczności pozajęzykowych potrzebny jest do utrwalenia danego języka jako literackiego. Pomijając czynniki naturalne, geograficzne (ani wczesne rozproszenie na zbyt wielkim terytorjum, ani zbyt wiele drobnych ośrodków), etniczne (niezbyt wielka różnorodność podświadomych tendencyj), zaznaczymy tylko czynnik przymusu zewnętrznego (polityczny w jak najszerszym znaczeniu) i musu wewnętrznego. Tworzą język literacki jednostki i utrwalają go siłą swego genjuszu, ale muszą natrafić na idącą w tym samym kierunku receptywność grupy<sup>1</sup>. To są wszystko kontyngenty historii.

W dyskusji zabierali głos: Safarewicz, Kleczkowski, Nitsch.

## II

### Sprawy administracyjne

1. Walne zgromadzenie 9 czerwca 1935:

przyjęło sprawozdanie kasowe;

w miejsce ustępujących członków Zarządu: J. Janowa, Z. Klemensiewicz, K. Nitscha i S. Słońskiego wybrało: A. Kleczkowskiego, M. Małeckiego, R. Smal-Stockiego i S. Szobera.

2. Zarząd:

ukonstytuował się, wybierając prezesem T. Lehra-Splawińskiego, wiceprezesem J. Kuryłowicza, sekretarzem M. Małeckiego, skarbnikiem A. Kleczkowskiego;

do Komitetu redakcyjnego Biuletynu P. T. J. — w którym po śmierci J. Rozwadowskiego i rezygnacji W. Doroszewskiego pozostali tylko K. Nitsch i S. Wędkiewicz — zaprosił jeszcze E. Koschmiedra i T. Lehra-Splawińskiego.

W r. 1936 Zarząd postanowił zjazdu naukowego nie urządzać. Na miejsce ustępujących członków E. Koschmiedra, J. Kuryłowicza i M. Rudnickiego wybrano listownie — sposobem jak w r. 1929 (p. Biuletyn II 145—6) — O. Chomińskiego, W. Tazzyckiego i A. Tomaszewskiego.

<sup>1</sup> Np. nie przyjęły się przymiotniki złożone i werbalne Kraśnińskiego, jeden z przykładów chybionych usiłowań.



### Członkowie Towarzystwa.

#### 1. Członkowie zmarli:

- Gawroński Andrzej \*1885 †11 I 1927.  
 Łoś Jan \*1860 †10 XI 1928.  
 Porzeziński Wiktor \*1870 †12 III 1929.  
 Baudouin de Courtenay Jan \*1845 †3 XI 1929.  
 Appel Karol \*1857 †16 III 1930.  
 Kryński Adam \*1844 †10 XII 1932.  
 Rozwadowski Jan \*1867 †14 III 1935.  
 Gaertner Henryk \*1892 †23 III 1935.  
 Benni Tytus \*1877 †1 XI 1935.

#### 2. Członkowie w r. 1935.

- |   |   |
|---|---|
| Altbauer Mojżesz, Wilno.                | Klich Edward, Poznań.                         |
| Bajkin Wsewołod, Wilno.                 | Koschmieder Erwin, Wilno.                     |
| † Benni Tytus, Warszawa.                | Kotwicz Władysław, Lwów.                      |
| Chomiński Olgierd, Wilno.               | Kowalski Tadeusz, Kraków.                     |
| Dłuska Marja, Lwów.                     | Kuraszkiewicz Władysław,<br>Kraków.           |
| Dollmayr Wiktor, Lwów.                  | Kuryłowicz Jerzy, Lwów.                       |
| Doroszewski Witold, Warszawa.           | Lehr-Splawiński Tadeusz,<br>Kraków.           |
| Dyboski Roman, Kraków.                  | Łaszewski Stefan, Warszawa.                   |
| Dziech Józef, Poznań.                   | Małecki Mieczysław, Kraków.                   |
| Ernits V., Warszawa.                    | Milewski Tadeusz, Kraków.                     |
| Friedrich Henryk, Warszawa.             | Moszyński Kazimierz, Wilno.                   |
| † Gaertner Henryk, Lwów.                | Nitsch Kazimierz, Kraków.                     |
| Glixelli Stefan, Wilno.                 | Obrębska-Jabłońska Antonina,<br>Warszawa.     |
| Gołębiewski Kazimierz, Kraków.          | Oesterreicher Henryk, Kraków.                 |
| Grabowska-Willmanowa Helena,<br>Kraków. | Ossowski Leszek, Lwów.                        |
| Heydzianka-Pilatowa Janina,<br>Lwów.    | Otrębski Jan, Wilno.                          |
| Jaworek Piotr, Kraków.                  | † Passendorfer Artur, Warszawa <sup>1</sup> . |
| Jodłowski Stanisław, Lwów.              | Pfanhauserowa Stefanja, Toruń.                |
| Kapliński Jerzy, Tartu.                 | Rospond Stanisław, Kraków.                    |
| Kleczkowski Adam, Kraków.               | † Rozwadowski Jan, Kraków.                    |
| Klemensiewicz Zenon, Kraków.            |   |

<sup>1</sup> Zmarł 3 I 1936.



Rudnicki Mikołaj, Poznań.	Świderska-Koneczna Halina, Warszawa.
Rudzińska Marja, Warszawa.	Tarnacki Józef, Warszawa.
Rysiewicz Zygmunt, Lwów.	Taszycki Witold, Lwów.
Safarewicz Jan, Wilno.	Tomaszewski Adam, Poznań.
Słoński Stanisław, Warszawa.	Turska Halina, Wilno,
Słuszkiewicz Eugenjusz, Lwów.	Ułaszyn Henryk, Poznań.
Smal-Stocki Roman, Warszawa.	Urbańczyk Stanisław, Kraków.
Stein Ignacy, Poznań.	Wędkiewicz Stanisław, Warszawa.
Stieber Zdzisław, Kraków.	Witkowski Stanisław, Lwów.
Suchý Kamil, Kraków.	Ziłyński Iwan, Kraków.
Szober Stanisław, Warszawa.	Żarnowiecki Jan, Wilno.
Śmieszek Antoni, Warszawa.	



## SPIS RZECZY. — TABLE DES MATIÈRES.

	Str.
Tadeusz Lehr-Spławiński: Plon prac językoznawczych Jana Rozwadowskiego . . . . .	3
VIII Zjazd językoznawczy: w Warszawie, w czerwcu 1935:	
M. Dłuska: Pokrewieństwa fonologiczne samogłosek polskich . . . . .	22
J. Kuryłowicz: Les formes verbales composées du Rigvéda . . . . .	39
Z. Rysiewicz: O derywacji w składni . . . . .	47
Z. Stieber: Pierwotne osadnictwo Łemkowszczyzny w świetle nazw miejscowych . . . . .	53
H. Willman-Grabowska: O powstawaniu języków literackich . . . . .	62
Sprawy administracyjne Towarzystwa . . . . .	67
Członkowie Towarzystwa . . . . .	68



	zeszyt	strona
M. Dłuska: O artykulacji wargowej samogłosek polskich (z 6 tablicami) . . . . .	IV	27—39
H. Willman-Grabowska: La négation en indo-iranien	IV	39—56
H. Gaertner: Funkcja osoby rzeczownika . . . . .	IV	56— 9
Z. Rysiewicz: Uwagi o składniowym stosunku względu	IV	59—64
S. Jodłowski: O nawiązujących i rozwijających członach zdań . . . . .	IV	64—70
T. Lehr-Splawiński: Plon prac językoznawczych Jana Rozwadowskiego (1867—1935) . . . . .	V	3—21
M. Dłuska: Pokrewieństwa fonologiczne samogłosek pol- skich . . . . .	V	22—38
J. Kuryłowicz: Les formes verbales composées du Rig- véda . . . . .	V	39—46
Z. Rysiewicz: O derywacji w składni . . . . .	V	47—53
Z. Stieber: Pierwotne osadnictwo Łemkowszczyzny w świe- tle nazw miejscowych . . . . .	V	53—61
H. Willman-Grabowska: O powstawaniu języków li- terackich . . . . .	V	62— 7

---



## Société Polonaise de Linguistique.

L'organe de la Société est le **Bulletin**. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, allemand, anglais, français ou italien et doivent être dactylographiés ou très lisiblement écrits.

### Comité directeur du **Bulletin** :

Erwin Koschmieder, professeur de philologie slave à l'Université de Wilno; Tadeusz Lehr-Splawiński, professeur de philologie slave à l'Université de Cracovie; Kazimierz Nitsch, professeur de la langue polonaise à l'Université de Cracovie; Stanisław Wędkiewicz, professeur de linguistique romane à l'Université de Varsovie.

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.) Cracovie, rue Gołębia 20, I.

Les membres de la Société reçoivent le **Bulletin** contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le **Bulletin** en s'adressant à la Librairie Gebethner et Wolff Kraków, Warszawa, Łódź, Poznań, Wilno, Zakopane ou à la Librairie Franco-Polonaise et Étrangère S. A. Paris, VI<sup>e</sup> — 123, b<sup>d</sup> Saint-Germain.

---

### Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique:

Fasc. 1 <sup>er</sup> , 1927, 87 pages . . . . .	5 zlotys
» 2 <sup>d</sup> , 1929, 148 » . . . . .	9 »
» 3 <sup>e</sup> , 1931, 118 » . . . . .	7 »
» 4 <sup>e</sup> , 1934, 73 » . . . . .	4 »